„Published and distributed under Permit (No. 60) authorized by Act of Oct. 6, 1917, on file at the Post Office of New York. — By order of the President. — A. S. BURLESON, Postmaster General.

„NOWY ŚWIAT"
THE POLISH MORNING WORLD
PUBLISHED DAILY AND SUNDAY
AT 24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
TEL. STUYVESANT 5493
APPLICANT MEMBERSHIP AUDIT BUREAU OF CIRCULATIONS

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

POLKO i POLAKU!
Złóżcie ofiarę na plebiscyt. Górny Śląsk musi być nasz. Wszędzie i przy każdej sposobności składajcie na plebiscyt górnośląski.

No. 53. Rok XXIV. DAILY AND SUNDAY NEW YORK, Środa, 23. Lutego (Wednesday, February 23rd) 1921 Entered as second class matter March, 21st, 1914, at New York Post Office, New York. Cena numeru 3 centy

TROCKI GROZI POLSCE I RUMUNJI

POKÓJ POLSKO-ROSYJSKI POZOSTAJE W ZAWIESZENIU

Polska pragnie podpisać traktat przed odbyciem plebiscytu na Górnym Śląsku

(Specjalna wiadomość Zjednoczonej Prasy.)

LIBAWA, 21 lutego. — Rokowania polsko-rosyjskie jeszcze ciągle wloką się w Rydze, ale zdaje się, że powikłały się one beznadziejnie z politycznemi i handlowem zamiarami aljantów.

Są oznaki, że pokój polsko-rosyjski może ostatecznie będzie podpisany przed odbyciem się plebiscytu na Górnym Śląsku, ponieważ Polska pragnie, aby pokój został podpisany przed odbyciem plebiscytu. Termin odbycia plebiscytu został oznaczony na 13 marca, ale jak się zdaje, nie odbędzie się jeszcze w tym terminie.

Niemcy pragną nie dopuścić do podpisania pokoju polsko-rosyjskiego przed odbyciem się plebiscytu, uważają bowiem, że nie podpisanie pokoju Polski z Rosją wzmocni szanse Niemiec i wykaże słabość Polski, że Polsce grozi jeszcze ponowny najazd bolszewicki. Bolszewicka delegacja pokojowa, korzystając ze sprzecznych interesów państw aljanckich Polski i Niemiec, przeciąga rokowania pokojowe, które mogłyby się już dawno zakończyć, gdyby nie wpływy postronne.

BOLSZEWICKA KOMUNIKACJA SPARALIŻOWANA

KURS POCIĄGÓW NA PRZESTRZENI 4000 MIL WSTRZYMANY

RYGA, Łotwa, 21 lutego. — Kryzys komunikacyjny w Rosji jest obecnie najważniejszem zagadnieniem bolszewickiej Rosji. Prasa bolszewicka pisze otwarcie o zupełnym sparaliżowaniu komunikacji bolszewickiej szczególnie w okolicach Moskwy, której zagraża z tego powodu brak dowozu żywności. Według ostatnich wiadomości ogłaszanych przez wydział komunikacji, ruch kolejowy został zatrzymany na przestrzeni 4,000 mil.

500,000 czechów oderwało się od kościoła rzymsko-katolickiego

(Specjalna wiadomość do „New York Tribune").

MEDJOLAN, 21 lutego. — Przeszło 500,000 ludności czeskiej oderwało się od kościoła rzymsko-katolickiego i utworzyło czeski kościół narodowy, który zwalcza dogmaty kościoła rzymsko-katolickiego. Razem z ludnością oderwało się 1,000 księży czeskich. Kuratorowie przeszło 1,500 czeskich parafji wysłali do papieża prośbę, domagając się zaprowadzenia w kościele rzymskim reform i ustępstw, zgodnych z duchem czasu, a między innemi pozwolenia na małżeństwa księży, którzy tłumnie przystępują do narodowego kościoła czeskiego, gdzie mogą odprawiać nabożeństwa w języku czeskim i wstępować w związki małżeńskie. Opiekunowie rzymsko-katolickiego kościoła oświadczają papieżowi, że demokratyzacja kościoła rzymskiego w Czechach jest konieczną, aby cały naród czeski nie oderwał się od Rzymu.

W Pradze do nowozorganizowanego kościoła przyłączyło się 80,000 ludzi, a między niemi prezydent republiki czecho-słowackiej — Massaryk.

W Pilznie oderwało się od kościoła rzymskiego 25,000 osób i mniejsze liczby w innych miastach czeskich.

Klejnot skradziony w Warszawie znaleziony w Paryżu

PARYŻ, 21 lutego. — Szafir, klejnot bezcennej wartości skradziony w Warszawie w lipcu 1918 roku, został odnaleziony w Paryżu, z tą tylko różnicą, że w chwili kradzieży klejnot ważył 291 karatów, a w chwili, gdy został znaleziony, był podzielony na 6 części, ważących razem zaledwie 136 karatów.

Klejnot należał do polskiej magnackiej rodziny Ksawera Branickiego, który, gdy Niemcy weszli do Warszawy, ukrył klejnot przed Niemcami, ale nie potrafił ukryć go przed zwykłymi złodziejami kieszonkowymi, którzy mu wykradli drogocenny klejnot i sprzedali pewnemu handlarzowi klejnotów z Kowna, który następnie sprzedał ten klejnot paryskiemu jubilerowi, który poznał natychmiast pochodzenie klejnota, ale z powodu częstej zmiany właścicieli, jaką przechodziły wielkie klejnoty, nie uważał za stosowne robić żadnych badań, skąd się wziął ów klejnot Branickiego w ręku handlarza litewskiego. Dla zatarcia zaś śladów pochodzenia tego klejnotu, podzielił go na 6 części i wprawił je do drogocennego naszyjnika i wisiorków.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „NOWY ŚWIAT"

PRZYMIERZE POLSKO-FRANCUSKIE PODPISANE

PARYŻ, 21 lutego. — Przymierze zawarte przez Polskę i Francję podczas pobytu Naczelnika Piłsudskiego w Paryżu, zostało podpisane w sobotę, dnia 19-go lutego, jak się dowiedziano dzisiaj ze źródeł urzędowych. Część dotycząca umów natury gospodarczej, znajduje się jeszcze w opracowaniu i warunki tej części jeszcze nie zostały ogłoszone.

Turcy przygotowują się do ofensywy przeciw grekom

LONDYN, 21 lutego. — Wiadomość nadesłana z Konstantynopola do „Evening New" donosi, że powstańcze wojska tureckie Kemala Paszy przygotowują się do ofenzywy przeciw wojskom tureckim.

Wojska tureckie na całej przestrzeni linji bojowej czynią gorączkowe przygotowania.

Bolszewicy nazywają przedstawicieli rządu polskiego szpiegami

Członkowie komisji polskich do krajów kaukazkich ciągani po więzieniach bolszewickich

WARSZAWA, 21 lutego. — Rząd bolszewicki zawiadomił członków polskich komisji do krajów kaukazkich, osadzonych w więzieniach moskiewskich na Butyrce, że są oskarżeni o szpiegostwo, bo misje polskie, wyznaczone do Gruzji, Armenji i Azerbejdżan, trudniły się szpiegostwem na południowym Kaukazie, podobnie, jak misja Polskiego Czerwonego Krzyża na Ukrainie.

Podobne oskarżenie jest głupstwem samo w sobie, z prawnego punktu widzenia i niezgodne i przeciwne warunkom przedwstępnego traktatu pokojowego Polski z bolszewicką Rosją.

Bolszewicy w kwietniu 1920 roku, aresztowali w Baku polską komisję dyplomatyczną, złożoną z radcy Smogorzewskiego, sekretarza dr. Bondy i dr. Rawicz-Kołasińskiego. Bolszewicy uwolnili tylko przewodniczącego tej misji Filipowicza, a reszta członków znajduje się w więzieniu bolszewickiem.

Członkowie polskiej misji Czerwonego Krzyża, złożona z adwokata Zielińskiego, dr. Konstantego Zalewskiego i J. Lydona, zostali również ubiegłego roku aresztowani na Ukrainie.

NIEMCY ARESZTUJĄ EKSPERTÓW-BARWNIKÓW

KOLONJA, 21 lutego. — Rząd niemiecki wydał rozkaz aresztowania czterech ekspertów, posiadających tajemnicę wyrobu barwników płóciennych, pod zarzutem, że zdradzili tajemnice handlowe i złamali kontrakt, zawarty z firmą Bayer Co., z Zeversknrsem. Aresztowani zostali: dr. J. Flachslander, z Oberhausen w Bawarji, dr. Heinrich Jordan, z Kolonji, dr. Otto Rugne i dr. Max Eugelman.

Aresztowani zostali oskarżeni o zdradzenie tajemnicy wyrobu barwników płóciennych kompanji Du Pont de Nemours z Wilmington, Del., z którą podpisali kontrakt, że wejdą do tej kompanji jako pracownicy tej firmy i oddadzą tej kompanji zdobytą w Niemczech wiedzę i doświadczenie.

BOLSZEWICY DĄŻĄ DO WYWOŁANIA NOWEJ BURZY ŚWIATOWEJ

Organizują 2-miljonową armję przeciw Polsce i Rumunji

PARYŻ, 22 lutego. — Zajęcie Tyflisu, stolicy republiki Gruzji i zajęcie większej części tego kraju przez wojska bolszewickie jest uważane przez Trockiego, bolszewickiego ministra wojny, za rozpoczęcie działań wojennych na większą skalę, dla wzniecenia nowej pożogi wojennej w całym świecie.

Tuż przed rozpoczęciem bolszewickiego kongresu w Moskwie, Trocki ogłosił rozkaz powołujący pod broń 2 miljony żołnierzy, którzy mieli zostać użyci przeciw Gruzji, następnie Rumunji i Polsce. W ogłoszonym rozkazie, Trocki mówi, że przez pewien czas, dopóki bolszewicy nie będą przygotowani, Polska ma być oszczędzana. Gdy przygotowania zostaną ukończone, łatwo będzie znaleźć pozór do rozpoczęcia wojny z Polską.

„Musimy zgromadzić liczne armje nad granicą Finlandji, Polski i Rumunji. Gdy będziemy gotowi, uderzymy. Bessarabja posłuży za powód wypowiedzenia wojny. Łotwa posłuży za podstawę operacyjną przeciw Polsce.

Członkowie gabinetu prez. Hardinga

WASZYNGTON, 22 lutego. — Biorąc pod uwagę dotychczasowe wzmianki o przyszłych członkach gabinetu prezydenta Hardinga, łącznie z ostatniem naznaczeniem Denbego na sekretarza floty, przyszły gabinet prezydenta Hardinga będzie się składał z następujących osób:

Charles E. Hughes, z New Yorku — sekretarz stanu; John W. Weeks, z Massachusetts — sekretarz wojny; Andrew W. Mellon, z Pennsylwanji — sekretarz skarbu; Edwin Denbiy, z Michigan — sekretarz floty; A. B. Fall, z New Mexico — sekretarz spraw wewnętrznych; Harry M. Daugherty, z Ohio — prokurator Stanów Zjednoczonych; Will H. Hays, z Indiana — pocztmistrz generalny; Henry Wallace, z Iowa — sekretarz rolnictwa; James W. Davis, z Pennsylwanji — sekretarz pracy albo James Duncan, z Massachusetts.

STANY ZJEDNOCZONE PROTESTUJĄ W LIDZE NARODÓW

WASZYNGTON, 22 lutego. — Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał energiczny protest do ligi narodów, z naleganiem, że rządowi Stanów Zjednoczonych przysługuje prawo, aby go się radzono w sprawie rozdziału mandatów.

Protest Stanów Zjednoczonych jest ułożony w energicznych słowach i szczególny nacisk jest położony na wyrażenie, że Stany Zjednoczone mają prawo, by się ich zapytano, w jaki sposób należy określić mandat nad Mezopotamją i wyspą Jap, położoną na Oceanie Spokojnym.

Martens przybył do Moskwy

NEW YORK, 21 lutego. — Były rzekomy ambasador bolszewickiego rządu w Stanach Zjednoczonych — Ludwik Martens, przybył cało do Moskwy, jak donosi kablogram, nadesłany do doradcy prawnego Martensa w New Yorku — Rechta, zamieszkałego pn. 110 W. 40ta ulica, w New Yorku.

CHORA Z POWODU MIŁOŚCI

WASZYNGTON, 21 lutego. — panna Beatrice Hobert ma być deportowaną do Kanady, skąd pochodzi.

Panna Hobert jest dziewczyną, która, jak stwierdzają władze, „jest chorą z powodu miłości" i skutkiem tego prześladuje swą miłością Wm. Zincera, jeżdżąc za nim krok w krok i w Stanach Zjednoczonych i innych krajach, opowiada mu o swoich dla niego uczuciach.

Zincer zażądał aresztowania panny Hobert, która została odesłana do stacji emigracyjnej w Gloucester, ale z powodu powtarzanych usiłowań ucieczki, została umieszczona w więzieniu. Skutek tego był nadzwyczajny. Panna Hobert po umieszczeniu w więzieniu, oświadczyła, że nagle straciła miłość do Zincera z tego powodu, że kazał ją aresztować.

ZABURZENIA STRAJKOWE W ARGENTYNIE

BUENOS AIRES, 21 lutego. — Trzy osoby zostało zabite wczoraj i 24 ciężko rannych, w miejscowości Leones, gdy strajkujący robotnicy rolni zaatakowali policję, w celu odzyskania broni skonfiskowanej przez policję.

PASSAIC, N. J.!

DZISIAJ DZISIAJ!

przemawiać będzie

W HALI MACIĄGA, 40—3cia ulica

Gość z Polski

KAPITAN KADEN-BANDROWSKI

Pokazywane będą obrazy z najazdu bolszewickiego na Polskę. Początek o godz. 7:30.

Wstęp 50 centów.

Tyflis został zajęty przez kozaków gen. Budennego

GRUZINI MAJĄ WALCZYĆ POD MURAMI MIASTA

PARYŻ, 22 lutego. — Francuskie ministerjum wojny ogłosiło dzisiaj urzędowo, że bolszewicy zajęli miasto Tyflis.

Wiadomość ogłasza, że Tyflis został zajęty przez kozaków gen. Budennego, po zaciętych walkach na ulicach miasta, które trwały kilkanaście godzin.

Bolszewicy zajęli Tyflis, aby postawić konferencję premjerów w Londynie wobec faktu dokonanego.

„MORDOWALIŚMY ANGLIKÓW, FRANCUZÓW, BELGÓW I AMERYKANÓW"

ROCHESTER, N. Y., 22 lutego. — „Tak, mordowaliśmy żołnierzy angielskich, francuskich, belgijskich, a co więcej zamordowaliśmy wielu żołnierzy amerykańskich i żałujemy, że ich nie zabiliśmy więcej!" — sprowokowany tego rodzaju brutalną bulą dwuch robotników niemieckich, którzy pracowali na farmie jego ojca James Conley, lat 24, zażądał od niemców, aby poszli z nim za stodołę.

Conley jednak został zastrzelony i zabity na miejscu przez niemców, którzy zbiegli, ale wkrótce zostali złapani i osadzeni w więzieniu powiatowem.

Niemcy się tłumaczą, że zabili Conleya, walcząc w obronie własnego życia.

Wypadek brutalnego mordestwa, dokonanego przez niemców do tego stopnia wzburzył okolicznych farmerów, że władze więzienne obawiając się rozbicia więzienia i zlynczowania więźniów, przewiozły więźniów potajemnie do więzienia stanowego.

Samorząd Irlandji 5-go kwietnia wchodzi w życie

LONDYN, 21 lutego. — Rada państwa postanowiła, że samorząd uchwalony przez parlament angielski dla Irlandji, wchodzi w życie w dniu 5-go kwietnia.

Pierwszym krokiem ze strony rządu angielskiego, po wejściu w życie uchwały o samorządzie Irlandji, będzie rozpisanie wyborów do nowego parlamentu autonomicznej Irlandji, które się odbędą w trzy tygodnie po rozpisaniu. Parlament północnej Irlandji zbierze się w czerwcu w Belfaście. Wobec uproszczonego położenia w południowej Irlandji i rozgrywającej się czynnej walki pomiędzy powstańcami, wojskami republiki irlandzkiej a wojskami angielskiemi, wątpliwem jest, czy wogóle dojdzie do wyborów i zebrania się parlamentu południowej Irlandji.

PREZ. WILSON BĘDZIE PRACOWAŁ DLA POKOJU ŚWIATA

WASZYNGTON, 22 lutego. — Prez. Wilson stopnieje resztę życia pracy dla „pokoju światowego", jak się wyraził sam w przemowie do delegacji klubu jego imienia z uniwersytetu Harwarda, którą przyjmował dzisiaj w Białym Domu.

ANGLJA PROTESTUJE PRZECIW WARUNKOM PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Nowy termin plebiscytu wyznaczony został na 20-go marca

LONDYN, 21 lutego. — Konferencja przedstawicieli państw aljanckich zastanawiała się dzisiaj nad sprawą plebiscytu na Górnym Śląsku i postanowiła, że długo odkładany plebiscyt, który ma ostatecznie rozstrzygnąć czy Górny Śląsk ma należeć do Polski, czy do Niemiec ma się odbyć 20-go marca. Lloyd George zgodził się na żądanie premjera Brianda, wysłać 4,000 żołnierzy angielskich na Górny Śląsk dla pomocy wojskom francuskim. Francuzi byli za tem, aby plebiscyt odbywał się strefami przez szereg dni z rzędu, przeważyła opinja przedstawicieli Anglji, aby plebiscyt odbył się w jednym dniu.

Przed odbyciem konferencji w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku, Lloyd George odbył godzinę trwającą naradę z premjerem Briandem w sprawie jednomyślnego działania aljantów, w razie gdyby Niemcy nie zgodzili się przyjąć sumy odszkodowań wyrzuconej przez aljantów.

Korespondent New York Herald został poinformowany, że „ambasador angielski w Paryżu, lord Hardinge przedłożył radzie ambasadorów aljanckich w Paryżu protest, przeciw surowości przepisów przeforsowanych przez większość w międzyaljanckiej komisji na Górnym Śląsku, mających przedstawicieli Francji, które muszą być złagodzone, aby dać zadośćuczynienie niemcom".

Protest podniesiony przez przedstawiciela Anglji, wywołał w rządowych kołach polskich wielkie wzburzenie, ponieważ koła te nie spodziewały się, by Anglja uległa naleganiu Niemiec w sprawie Górnego Śląska. W kołach politycznych panuje przekonanie, że Anglja nie byłaby podnosiła protestu w sprawie przepisów plebiscytu na Górnym Śląsku, gdyby nie fakt, że Francja przez zawarcie traktatu ekonomicznego z Polską uzyskała wielkie wpływy na gospodarcze życie Polski.

Polski minister spraw zagranicznych Sapieha, jeszcze nie wyjechał z Paryża i wyjedzie dopiero wtedy, gdy francuskie ministerjum spraw zagranicznych załatwi sprawy protestu Anglji w sprawie przepisów plebiscytowych na Górnym Śląsku.

Przedstawiciele Polski oświadczają, że ze względu na intrygi Niemiec w sprawie plebiscytu, Polska absolutnie się nie zgodzi na żadne zmiany ułożonych już przepisów.

Grecja może utracić to co zyskała

LONDYN, 21 lutego. — Odbywająca się w Londynie konferencja, złożona z przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch, Belgji, Japonji i Grecji, odbyła pierwsze posiedzenie, na której zgodzono się na rewizję tureckiego traktatu pokojowego. W kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że Grecja może stracić większość terytorjów, przyznanych jej po wszechświatowej wojnie.

Były premjer Grecji Venizelos, oświadczył aljantom, że Grecja jest w możności rozbić powstańcze wojska tureckie Kemala Paszy i zmusić rząd turecki do zatwierdzenia tureckiego traktatu pokojowego, byle tylko aljanci udzielili Grecji finansowej pomocy dla przeprowadzenia kampanji przeciw turkom, która nie będzie trwać dłużej, jak dwa tygodnie.

WULKAN PAPOSATEPEL GROZI WYBUCHEM

MEKIKO JCTY, 21 lutego. — Papocatepel „dymiąca góra Meksyku" grozi wybuchem wulkanicznym. — brzmi sprawozdanie komisji geologicznej, która przeprowadziła badania geologiczne w okolicy góry.

Ogromne słupy gazów, częste na 700 yardów wysoko wznoszą się z krateru góry, która już nie jest dłużej pokryta śniegiem, jaki stopniał z powodu żaru wydobywającego się na powierzchnię.

WOJSKA CHINSKIE IDĄ NA URGE

PEKIN, 21 lutego. — Silne wojsk, które zajęły Urgę, stolicę Mongolji, wynoszą 5,000 wojsk rosyjskich i 10,000 powstańców mongolskich, któremi dowodzi przeważnie japończycy.

Rząd chiński wydał rozkaz swoim wojskom, pod wodzą generała Chang Tsuo-lin, aby zajęły z powrotem miasto. Urgę. Wiadomości otrzymane donoszą, że Mongolja ogłosiła się państwem niepodległem i organizuje swoją własną armję, w sile 25,000 piechoty i kawalerji.

Ed. Denbly z Michigan sekretarzem floty

ST. AUGUSTINE, La., 22 lutego. — Prezydent elekt Harding, mianował już ostatecznie Edwina Denbly z Michigan, na sekretarza floty.

Nowy Świat

Dziennik codzienny, polityczny i społeczny. Wydawany przez Spółkę Wydawniczą „Nowy Świat", Inc.

APPLICANT FOR MEMBERSHIP IN THE AUDIT BUREAU OF CIRCULATIONS

DR. S. KULAKOWSKI — President and Editor
W. GLASEWICZ — Secretary & Managing Editor
M. W. WOROTYNIK — Treasurer & General Manager

Entered at New York, N. Y. Post Office as second class mail matter

SUBSCRIPTION RATES: (Outside of New York City)

One Year	$5.00
Six Months	$2.75
Three Months	$1.50

PRENUMERATA NA PROWINCJI:

Rocznie	$6.00
Półrocznie	$3.25
Kwartalnie	$1.75

NEW YORK CITY:

Annually	$7.00
Semi-Annually	$3.75
Quarterly	$2.00

PRENUMERATA W NOWY YORKU:

Rocznie	$7.00
Półrocznie	$3.75
Kwartalnie	$2.00

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydawniczą „Nowy Świat", Inc.

NOWY SWIAT PUBLISHING CO., Inc.
DR. S. KULAKOWSKI — President & Editor
W. GLASEWICZ — Secretary & Managing Editor
M. W. WOROTYNIK — Treasurer

Reklamacje za opóźnienie nie uwzględnia. — Rękopisów nie zwraca.
Zmiana adresu: 10 centów

OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.

"Just let us reflect that having banished from our land that religious intolerance under which mankind so long bled and suffered, we have gained little, if we countenance a political intolerance as despotic, as relentless, and capable of as bitter and bloody persecution!"

THOMAS JEFFERSON, President of the United States — 1801

„Nie z polaków nie może godziwie szukać zarządzającego dobra, tylko w dobrze wychowanym, mający nie mało rozumu i zgodnego swych dziedziców i najmitów, tylko wolnego dworzanina".

PRZESTROGA NAGELNIKA TADEUSZA KOSCIUSZKI DO KSIĘŻY.—1794.

PRZYSIUDY ARCYBISKUPIE

POLSKO! TWA ZGUBA W RZYMIE!
J. Słowacki.

Naród każdy tylko wtedy może sam sobą rządzić, być panem swych losów, gdy dostateczną posiedzie zdolność rozróżniania zjawisk i oceny ich według wartości społecznych, to jest gdy potrafi zrozumieć, jakie są spowodowały to lub owe zjawisko i jakie korzyści lub szkody społeczne pociągnie ono za sobą. Aby tej zdolności dostąpić, trzeba ćwiczyć się stale przy każdej okazji w ocenianiu zjawisk, nie przyjmować na wiarę niczyjego zdania, ale starać się ocenić różne poglądy ludzkie na dane zjawisko i sprawdzać je doświadczalnie.

Tylko w ten sposób powstać może prawdziwa demokracja. Dlatego też w ciągu całej mojej działalności w Ameryce, wygłaszając poglądy własne w różnych sprawach, podawałem zawsze dokumenta, na których wnioski moje opierałem. W „Wiciach" zwłaszcza, który co miesięcznik i tygodnik kolejno dawały więcej możliwości technicznych w tej mierze, przedrukowałem oryginalne dokumenty przeciwników, aby każdy mógł sam ocenić, czy ściśle opierałem się na dokumentach w moim wnioskowaniu. Pamiętam burzę protestów i orgję nienawiści, którą rozpętałem u różnych kościelników komunistycznych, zwolenników Lenina i Trockiego, oceną moją rewolucji rosyjskiej. Było to w roku 1917. Teraz każdy może wziąć rocznik odpowiedni „Wici" i sprawdzić, czy myliłem się, czy nie.

Dlatego też i dzisiaj podaję obok oryginalny tekst „Listu do społeczeństwa", podpisanego przez dwuch wysłanników episkopatu polskiego do Rzymskiego ich Najwyższego Kapłana, a to z racji zarządzeń antypolskich na Śląsku.

Czytelnicy nasi osądzą sami ten produkt jezuickiej myśli. Jakże ubogą stała się myśl ta, jak nisko upadła argumentacja. W pewnych ustępach jest wprost dziwna. Według przysłowia znanego Bóg pozbawiał rozumu tych, co chciał zgubić. Było to chyba bardzo dawno, gdyż ludziom nierozumnym dzieje się na świecie wcale nieźle. Ale daleko pewniejszym sposobem zniszczenia człowieka jest jego ośmieszanie. List ten biskupim mamy tego rodzaju śmierci aż dwie formy, samobójcze ośmieszenie samych siebie przez biskupów Teodorowicza i Sapiehę i zabójcze ośmieszenie papieża.

Posłuchajcie tylko jego złośliwego dowcipu, z jakim „podziwiają mądrość papieża, z jaką uniał znaleźć sposób wyjścia z zagmatwanej i ciężkiej sytuacji", a mianowicie, ze stwierdzonego faktu, że sam papież upoważnił kardynała Bertrama, znanego hakatystę, do użycia wpływu kościoła przeciw polskim interesom na Śląsku. „Mądrość" ta polega na tym, że umyślił posłać na Śląsk delegata" (dosłownie) — mądrość taką, my prości i świeccy ludzie, nie mający cale pretensji do nieomylności, nazywamy zwykłym wykręceniem się sianem. Rozumieją to sami autorowie listu, pisząc, że „przez ten obrót rzeczy, nieufności i niedowiarzanie, jakie nagromadził się dookoła kardynała Bertrama, zostają niejako wyrównane. To słoweczko „niejako" jest klasyczne. Na złodzieju mira gorze.

Szczytem zaś kpin już z papieża, których dopuścili się „książęta" kościoła, jest ustęp o „cudzie Wisły". Narobił też Piłsudski zamieszania swym zwycięstwem nad bolszewikami. Nie mogą mu tego darować wszystkie elementy w Polsce. Narodowa Demokracja przypisała „cud Wisły" francuzowi Weygandowi, a popiki polscy samej Matce Boskiej, którą widział jakiś zawiany „ojciec duchowny" „jak miotała granatami w Moskali" (autentyczne). Co za postęp od czasów, gdy krewni Jej na Goljatów rzucali kamieniami z procy! Myśleliśmy dotychczas zupełnie serjo, że cała historja o tyralierskich występach Matki Boskiej jest niesmacznym dowcipem jakiegoś ateusza, Niemojewskiego, Nowaczyńskiego lub innego oddanego szatańskim praktykom farmazona, czyhającego tylko, aby bezbożnie ośmieszyć rzeczy święte. Myliliśmy się niestrodze! Oto posłuchajcie sami, co piszą arcybiskupy polskie, jaśnie oświecony Sapieha i sławetny Teodorowicz.

„U końca rozmowy powiedział papież, iż ocalenie Warszawy jest to cud, zdziałany ZA PRZYCZYNĄ NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (!!!) i tak żywo JEST O TYM PRZEKONANY, że dał polecenie jednemu z hamowiczi aby SŁAWĘ TEGO CUDU PUBLICZNIE OGŁOSIŁ".

Zdrawałoby się, że trudno dalej posuwać bluźnierczę kpiny z Matki Boskiej, przypisując jej czynną służbę w Armji Hallera. Bo gdybyż jeszcze w jakiej innej! Ale gdy się raz puszczą ojcowie duchowni w przysiudy, wówczas nie ma granic ich swawoli. Oczecie sami:

„Tu dodał na Waszą i Naszą pociechę (raczej uciechę) iż jeżeli Najświętsza Panna JEDNĄ RĘKĄ ocaliła Warszawę, to teraz, wobec grożących Polsce nowych niebezpieczeństw uratuje ją OBU RĘKAMI!!!"

Zaiste jest z „imienia, tradycji, żywotności wewnętrznej praw i działalności szatański żart.

Sądy polskie skazały niedawno jakiegoś zołnierza na półtora roku więzienia za to, że powiedział, iż „Boga niema, bo go sam zabił na ukraińskim froncie". Sąd nie chciał dać wiary, aby Bóg na taki drugorzędny front chodził i chłopa do ula wpakował. ALE CO ZROBIĄ SĄDY POLSKIE Z BLUŹNIERCZYMI KPINAMI PAPIEŻA O MATCE BOSKIEJ I JEJ JEDNEJ I OBU RĘKACH?

Katolicy całego świata łączcie się! Nastały antychrystowe czasy. Papieże z Matki Boskiej szydzą, a biskupy kolportują jego anegdoty.

Bronisław D. Kułakowski.

Z CHWILI

Pisaliśmy w swoim czasie o słynnej książce anglika Keynesa, w której autor wyraźnie i niedwuznacznie, a na obstalunek, broni Niemiec, dowodząc, że zbyt wielka kontrybucja wojenna, doprowadzi ich do ruiny.

Jedną z kwestji, która znajduje się na pierwszym planie w książce p. Keynes'a, jest kwestja Górnego Śląska. Anglik ten stara się dowieść, że Niemcy bez węgla śląskiego, nie będą mogły wyżyć i że G. Śląsk mniej jest potrzebny gospodarczo Polsce, niż Niemcom.

Na odparcie i sprostowanie fałszów zawartych w proniemieckiej książce Keynes'a, rzeczoznawcy Polski sporządzili materjał statystyczny, odpowiadający rzeczywistości.

Znany historyk, p. Kramsztyk, w zestawieniu odnośnie zapotrzebowania węgla górnośląskiego przez Niemcy i Polskę, podaje cyfry, które ze wszech miar zasługują na uwagę.

P. Kramsztyk wszystkie niemal dane statystyczne Keynes'a obala ze szczętem.

„W r. 1913 — oświadcza Kramsztyk — z całej ilości węgla zużytej przez Polskę, aż 40 procent przypadło na węgiel górnośląski, gdy tymczasem w ogólnem spożyciu Niemiec węgiel górnośląski stanowił tylko 8.9 procent. Więc Polska jest 4½ raza więcej zainteresowana w węglu górnośląskim, niż Niemcy. Jeśli zaś Górny Śląsk i Polska stanowić będą jedną całość, to ta wielka Polska zużywać będzie 66 procent całej produkcji węgla górnośląskiego. A jeśliby Śląsk został przyłączony do Niemiec, to Niemcy razem ze Śląskiem zużyłyby tylko 17 procent jego produkcji węgla, czyli i pod tym względem walor Śląska dla Polski jest 4 razy większy, niż dla Niemiec.

Pod panowaniem Niemiec od r. 1871 do 1911 wytwórczość węgla wzrosła na Śląsku 5½ raza, a w Dortmundzie np. przeszło 7 razy — przynależność do Niemiec nie sprzyjała więc rozwojowi Górnego Śląska. Przez lata 1900 — 1914 zużycie węgla angielskiego w Berlinie wzrosło ośmiokrotnie, westfalskiego sześciokrotnie, a górnośląskie go zmniejszyło się o 5%. Ze stolicy niemieckiej węgiel górnośląski był wypychany przez węgle inne i smak ujścia w Polsce. Bo gdy w Berlinie zużycie węgla górnośląskiego zmniejszyło się o 25 procent, to w tymże czasie w Polsce wzrosło ono siedmiokrotnie.

P. Kramsztyk udowadnia dalej, że nie 65, jak twierdzi Keynes, a 68 procent swego spożycia będą w stanie zaspokoić Niemcy bez Górnego Śląska. Keynes nie uwzględnił wydobycia węgla brunatnego, który w przeliczeniu na kamienny daje aż 30 miljonów ton. Wreszcie konferencja w Spa zmniejszyła ilość węgla, którą Niemcy muszą dostarczać, z 40 na 24 milj. ton rocznie, a ma powiększyć tylko do 27 milj.

Co się tyczy rudy łotaryńskiej, z której, podług Keynesa, korzystał Śląsk Górny i bez której jakoby nie wyżyje, okazuje się według monografji, którą wydał wrocławski Związek górników i hutników przed wojną, że w roku 1891 hutnictwo śląskie opierało się głównie na rudzie rodzimej, która stanowiła 80 procent całego spożycia hut śląskich, a ile już w roku 1913 rudy te stanowiły tylko szóstą część spożycia hut śląskich, a w roku 1914 — już tylko czternastą część. Brakującą rudę w 6 procentach huty górnośląskie brały z zagranicy, 7 procent z Poznańskiego, a tylko 6 procent z właściwych Niemiec. Więc nie w łotaryńskiej rudzie jest przyszłość hutnictwa górnośląskiego, lecz w przyległych do Śląska powiatach Polski, gdzie jest to źródło rud. To jest ten teren najbliższy, który decydnie o przyszłości gospodarczej Śląska, a nie Lotaryngja. Władze okupacyjne niemieckie dążyły do tego, by jaknajwiększą ilość rudy polskiej na Górny Śląsk rzucić, a sfery gospodarcze niemieckie żądały rudy z Polski, a nie z Lotaryngji.

Jeżeli dotkniemy sprawy zbytu surowca i żelaza górnośląskiego, to i tu widzimy, że hutnictwo górnośląskie, wskutek łączności państwowej z Niemcami, było degradowane, bo na Górnym Śląsku wytwórczość surowca wzrosła tylko o 15 procent w tymże czasie, gdy w Niemczech — o 50 procent. Surowiec i żelazo śląskie są wypchane przez żelazo niemieckie. W r. 1871 produkcja surowca na Górnym Śląsku wynosiła przeszło 14 procent ogólnej produkcji niemieckiej, a w roku 1913 już tylko 5 procent. Hutnictwo więc rozwijać się będzie mogło tylko w łączności z Polską, gdzie znajdzie szeroki rynek zbytu żelazo śląskie.

Polska, prócz tego żywi i żywiła przed wojną Górny Śląsk, a kopalnictwo oparte było na polskiem drzewie. Śląsk G. wywoził produkowane u siebie nawozy sztuczne do Polski 1½ więcej, niż do Niemiec i t. d."

Z cyfr powyżej zebranych przez p. Kramsztyka, a przedłożonych w Sejmie i rządzie polskim, widać aż nadto jasno, że wrzaski niemieckie, jakoby bez Górnego Śląska nie mogły one wyżyć, są stanowczo nieuzasadnione.

Lecz książka Keynesa narobiła dużo złego, jako propaganda angielska na rzecz Niemiec. Niejeden dyplomata i polityk, pomimo statystyki polskiej, czerpie wiadomości o Górnym Śląsku z tendencyjnego dzieła opartego na źródłach niemieckich.

I trzeba wielkiej pracy ze strony polskiej, wielkiego wysiłku, aby konspirację angielsko-niemiecką, wymierzoną przeciwko najżywotniejszym interesom polskim, zdyskredytować i obalić.

Miejmy nadzieję, że sprawiedliwość zwycięży. wb.

WATYKAN I GÓRNY ŚLĄSK

List wysłanników episkopatu polskiego do społeczeństwa.

"Wyjeżdżając z Rzymu ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. biskup Sapieha przesłali następujące pismo do społeczeństwa:

„Wobec wielkiego wzburzenia umysłów, jakie wywołane zostało w naszem społeczeństwie, znanem orędziem kard. Bertrama, czujemy potrzebę zwrócić się do was ze słowy uspokojenia.

Jak przewidywaliśmy, tak się też i stało. Zaraz po ukazaniu się orędzia kard. Bertrama oświadczyliśmy w telegramie do Ojca św., że nie wierzymy w to, ażeby w rozporządzeniu tem Papież współdziałał. Dziś, gdyśmy po przybyciu naszem do Rzymu z bliska rozpatrzyli całą tę sprawę, przyznaliśmy do niezbitego przekonania, że Ojciec św. nie miał nic wspólnego z jem orędziem, którego pojawieniem się był tu wszyscy zaskoczeni. I dopiewdy przychodzi nam podziwić mądrość Ojca św., z jaką umiał wynaleźć sposób wyjścia z tej tak zagmatwanej, tak ciężkiej sytuacji, jaką wytworzy to to znane orędzie. Ojciec św. umyślił wysłać i wysłał na Górny Śląsk swego delegata w osobie Mons. Ogno.

Mons. Ogno pozostanie w Opolu aż do ukończenia plebiscytu i rozpocznie swą działalność od wydania nowego orędzia.

Już przez samo wysłanie delegata papieskiego i przez jego działalność i rządy w Opolu, akcja plebiscytowa w stosunku do księży i Kościoła, przechodzi przedewszystkiem w jego ręce. Jest to pierwszy z tak doniosły owoc zarządzenia papieskiego. Wszystkie nieufności, niedowierzania i obawy, które się nagromadziły dookoła osoby kard. Bertrama ze strony polskiego społeczeństwa, zostają niejako wyrównane przez ten nowy obrót rzeczy. Ale Papież na tem nie poprzestał. Ojciec św. wiedział bowiem dobrze o tem i zdawał sobie sprawę, że jak długo orędzie kard. Bertrama pozostaje w swojej mocy, tak długo trwać musi w społeczeństwie polskiem poczucie doznanej nieprawiedliwości i krzywdy. Zapobiedz ma temu orędzie, które wyda Msgr. Ogno. W niem to ułożonem jest zupełnie nowa podstawa dla stosunków kościelnych w czasie plebiscytowym. Przez wydanie nowego orędzia zostaje przekreślone orędzie ks. Bertrama i traci zupełnie wszelkie znaczenie. Jakkolwiek tekst dosłowny orędzia Msgr. Ogno nie jest nam jeszcze w tej chwili tu i w Rzymie znany, to jednak wiemy, jakie są przewodnie zasady, na których orędzie jest osnute, a to nam zupełnie wystarcza do wyrobienia sobie należytego sądu.

Ażeby zrozumieć całą doniosłość nowych rozporządzeń, wystarczy je tylko zestawić ze znanym okólnikiem kard. Bertrama. Otóż kard. Bertram wykorzystał był dla swoich celów owoc długoletniego germanizacyjnego systemu, przez który narzucono polskiej ludności tak przeważającą liczbę proboszczów narodowości niemieckiej, że wynosiła aż 70 proc. Jakkolwiek kard. w swojem orędziu o Polakach wprost nie mówi, i zamknął się w granicach Prawa Kanonicznego, to jednak w istocie za pomocą zręcznego podstawienia prawnych klauzul, oddał był losy plebiscytu w ręce przeważających liczbą księży niemieckich, usuwając jednocześnie niebezpieczeństwo dla Niemiec wpływu księży polskich. Dlatego nie dziw, że dla narodu polskiego orędzie to było dalszym ciągiem systemu germanizacyjnego, ostatnim jego owocem i stwierdzeniem przysłowia „sum mum jus summa injuria". Pisząc te słowa tak przykre dla nas, boć je wypowiadamy o Księciu Kościoła, nadmieniamy mimochodem i znając osobiście kard. Bertrama, jak i jego dawniejsze zarządzenia, że jesteśmy przekonani, iż i on sam padł ofiarą zręcznie dookoła jego osoby osnutej roboty tych, którzy się nim jak swem narzędziem posłużyć chcieli. Otóż przez orędzie Msgr. Ogno będą usunięte ipso facto wszystkie te klauzule prawne, których tendencja przejrzysta było obdarzyć przywilejem księży niemieckich, a dotknąć ostracyzmem księży polskich.

Jest to jedyny sposób i środek, ażeby przy bardzo silnem roznamiętnieniu uchylić niebezpieczeństwo nadużycia Kościoła do ziemskich celów i to był główny motyw wydania takiego aktu. Nadmieniamy wszakże przytem, że już dawniej rząd polski prosił sam od siebie Stolicę Apostolską, ażeby ze względu na agitację księży niemieckich po kościołach, takie polecenia od siebie wydała.

W orędziu Msgr. Ogno będzie też bardzo wyraźnie podkreślona moralna wolność sumienia, która w pełni przysługuje wszystkim głosującym. Każdemu wolno oświadczyć się za przynależnością narodową tak, jak i to sam zechce uczynić. Ten ustęp ma dla nas Polaków doniosłe praktyczne znaczenie. Albowiem ze strony nam wrogiej, skoro się spostrzeżono, że nie nie zachwieje ludu polskiego w jego głębokiem narodowym poczuciu, próbowano się odwołać do jego sumienia i je obsłaniać. Powiedziano ludowi: wyście przecież składali przysięgę cesarzowi i państwu niemieckiemu, jeśli więc teraz głosować będziecie za waszą przynależnością do Polski, to przez to samo złamiecie waszą przysięgę. Otóż odpowiedzią na te przewrotne podszepty jest oświadczenie, poparte najwyższym autorytetem Stolicy Apostolskiej, iż nikt i w niczem nie jest związany w swem sumieniu przy głosowaniu. Czyli innemi słowy; przysięga na wierność cesarzowi i państwu niemieckiemu traci swą siłę obowiązującą i nie wiąże więcej nikogo.

Serce Ojca Św., w którem głębokie uczucie sprawiedliwości kojarzy się z rozumem i miłością, doświadczyliśmy na adjencji, której nam Ojciec św., jako przedstawicielom Episkopatu Polskiego łaskawie użyczył. Dla gardzo audjencja była poświęcona Polsce i jej potrzebom. Z każdego słowa Ojca św. biło głębokie zrozumienie dla nas i tkliwa miłość, której już tyle dowodów dzisiejszy Papież dla Polski złożył. U końca rozmowy powiedział Ojciec św., iż ocalenie Warszawy jest to cud, zdziałany za przyczyną Najświętszej Panny, i tak żywo jest o tem przekonany, że nawet dał polecenie jednemu z kamodżieli, aby sławę tego cudu publicznie głosił. Tu dodał na naszą i naszą pociechę słowa iż, jeżeli Najświętsza Panna, jedną ręką broniła Warszawę, to teraz, wobec grożących Polsce nowych niebezpieczeństw, uratuje ją oboma rękami.

Pisząc o tem, prosimy wszystkich was, ażeby z tego przykrego i bolesnego zajścia wyciągnąć na przyszłość skuteczną naukę. W tem przejściu mamy nowy dowód więcej, jak to nie należy unosić się pierwszym porywem nieufności i niedowierzania i jak nie wolno jest nam dać się zachwiać podszeptom wrogim w naszej łączności ze Stolicą św. Wszystko bowiem zdaje się wskazywać na to, że nieprzyjaciele nasi liczyli na zerwanie stosunków politycznych Polski z Rzymem, które chcieli następnie wykorzystać jako najsilniejszy argument akcji plebiscytowej na Śląsku. Łatwo to zdarzyć się może, iż przy rozpięciej dookoła nas sieci przez naszych wrogów mogą się nastręczyć tu i tam jakieś pozory, zdające się przemawiać za tem, jakoby Stolica św. nie dosyć stała na straży naszych interesów, ale jest to już rzeczą nietylko naszego pietyzmu wobec Stolicy Apostolskiej, lecz wprost naszego zmysłu politycznego interesu narodowego, ażeby, uczyniwszy co uczynić należy, przeczekać pierwszą chwilę niespokojenia w tej niezachwianej nadziei, że Stolica św., jak teraz w tym wypadku, tak i zawsze uczyni ze swej strony wszystko, ażeby nas zadowolić i naszym słusznym i sprawiedliwym żądaniom zadośćuczynić. W końcu nadmieniamy i o tem, że tu w Rzymie nadsłuchują bacznie na każde niemal słowo, które idzie z Polski. Nasi zaś wrogowie korzystają skwapliwie z każdego fałszywego tonu wobec Kościoła, ażeby wmawiać klasztlwo w watykańskie sfery, że Polska przechyla się ku antykościelnym prądom. My z naszej strony uczyniliśmy, co uczynić należało, aby wykazać bezpodstawność podobnych obwinień. Resztę jednak musi uczynić samo życie swej strony społeczeństwo. Nic słowami sameni, ale czynami winno ono wykazać, że Polska jest katolicka nietylko z imienia i tradycji, ale w samej żywotności wewnętrznej, w prawach swoich i działalności.

J. Teodorowicz Abp.
A. Sapieha, Bp.

NA MARGINESIE

Ciekawy artykuł redakcyjny w kroniczkim „Kurjerze Narodowym" — pisany po angielsku. Walka z łapichłopstwem, której inne pisma zaniedbały", oto przyczyna, dla której powstał „Kurjer".

Jeżeli zamiast tego, „Kurjer" będzie co innego robił, tak jak dotychczas, zamiast zwalczania łapichłopstwa, będzie dołki kopał pod solidnemi instytucjami, jak to miało miejsce ze Stowarzyszeniem Mechaników Polskich, to wkrótce dowiemy się także o przyczynach śmierci „Kurjera" — może także po angielsku...

. . .

Raz p. Paderewski do reporterów amerykańskich powiada, że zamierza wycofać się z życia politycznego, a drugi raz, że poświęciłby swój artyzm dla polityki. Które z tych wyjaśnień może być prawdziwe?

To zacznie wymachiwać [illegible] mi, że nie stracił ich giełkości, to znowu narzeka, że to ogromnie ciężka rzecz być politykiem. Zawsze ten sam p. Paderewski.

. . .

Czy to prawda, że pan prawie cały swój majątek oddał na sprawę Polski? — tak się zapytał p. Paderewskiego reporter nowojorskiego „Times'a".

Widocznie spadło to, jak obuch na jego głowę, bo nie wiedział na razie co odpowiedzieć. Ale po chwili odparł dyplomatycznie: „Pieniądze nigdy dla mnie nie miały wielkiego znaczenia i dla Polski uczyniłem tylko to, czego ona miała prawo się odemnie spodziewać".

Nieprawdaż, jak zręcznie — korespondent dowiedział się tyle, ile wiedział przedtem — nie my, co chcieliśmy z nut samego ministra słyszeć prawdę, zostaliśmy zawiedzeni... — po części tylko, boć przecież wkrótce za czyje to pieniądze mistrz budował Polskę.

ZJAZD STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLK. W AMERYCE

Zjazd Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Ameryce odbędzie się w dniach 25, 26 i 27 lutego w „Soldiers Memorial Hall", przy ulicy Adams i Ontario, w Toledo, Ohio. Zjazd rozpocznie się 25-go lutego o godzinie 9-ej rano. Delegaci proszeni są o przybycie na oznaczony czas.

Z poważaniem
Stow. Mechaników Polsk.
Feliks Popławski, sekr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Czytelnikowi z Ludlow, Mass. Książek nie mamy. Zwróćcie sz. pb. pod adresem: Book Importing Co., 83 Ave.

Czytelnikowi z Newarku. — Włodzimierz Wołyński należy do Polski. Poczta tam dochodzi.

A. M. z Brooklyna. — Najlepiej posłać pieniądze wprost do komitetu Hoover'a, 42 Broadway.

Czytelnikowi z New Yorku. — Zdemobilizowani zostali ci wszyscy hallerczycy, którzy chcieli wracać do Ameryki. Obecnie przyjechała tutaj ostatnia jej partja. Część hallerczyków, a przeważnie z tych, którzy zorganizowani byli w obozach włoskich, pozostała w Polsce. Powrócili tylko ci, co byli rekrutowani w Ameryce.

Na obronę Górnego Śląska

Ob. J. Gładysz $10.00

U.S. MAIL STEAMSHIP COMPANY, Inc.

Z New Yorku bez zmiany wsiąść do BREMEN I GDAŃSKA

S. S. Antigone ..... 12 Marca i 30 Kwietnia
S. S. Susquehanna ..... 6 Kwietnia i 21 Maja

Z NEW YORKU do NEAPOLU I GENUI

S. S. Pocahontas ..... 23 Lutego i 7 Kwietnia
S. S. Princess Matoika .. 8 Marca i 21 Kwietnia

Zgłosić się do Dep'tu Passażerskiego, 45 Broadway, New York City lub 10 State St., Boston, Mass., lub lokalnego agenta.

Baczność Rodacy!

ZE WZGLĘDU NA NISKI KURS PIENIĘŻNY, jest dobra sposobność wysłać wydatniejszą pomoc swoim krewnym w Polsce, przez Bank, który jest pod Rządową Kontrolą, a który sumiennie obsługuje Rodaków od przeszło 20 laty

PRZESYŁAM PIENIĄDZE

po najniższym dziennym kursie i każdy cent powierzony mnie doręczam w jak najkrótszym czasie z pełną GWARANCJĄ w dokaz czego doręczam recepisy z własnoręcznym potwierdzeniem odbioru

KARTY OKRĘTOWE

sprzedaję na wszystkie linje i nie liczę ani centa więcej ponad ustanowioną cenę przez Towarzystwa Okrętowe

KREWNYCH Z POLSKI

Sprowadzam wprost z Warszawy na najwygodniejszych warunkach i wyrabiam wszystkie potrzebne dokumenty, aby mógł krewnym w wyjeżdżaniu pomóc.

WYRABIAM

wszelkie dokumenty krajowe, jak kontrakty, pełnomocnictwa, odpisy itp. sprawy, pisy i t. p. sprawy.

Za wszelkie bezpłatne porady, udzielcie się do:

EMIL KISS
POLSKI DOM BANKOWY
133 SECOND AVENUE, NEW YORK, N. Y.

NOWA NAZWA — STARA UCZCIWOŚĆ

NEMETH STATE BANK zmienił już swoją nazwę na American Union Bank. Jednak nowa nazwa nie zmieni ubiegłych nakłów tych samych stosunków starego Nemeth State Banku. Ich obowiązkiem jest i dalej obsługiwać korzystnie tak samo oszczędnie, sumiennie, prędko i punktualnie.

NIE BĘDZIECIE NARZEKAĆ

jeżeli powierzcie pieniądze do kraju przez American Bank, który się po najniższym dziennym kursie i doręczą w krótkim czasie.

BĘDZIECIE ZADOWOLENI

jeżeli złożycie swoje pieniądze w American Union Banku, który płaci 4 procent od dn.

RÓWNIEŻ BĘDZIECIE ZADOWOLENI

jeżeli wyślecie do swojej rodziny w kraju, którzy chcą jechać do Ameryki, wypłatę wyrzyjcie w American Union Banku albo jeżeli kupicie w tym banku wyjątkowy dla siebie jeżeli do kraju.

NIE BĘDZIECIE MIEĆ KŁOPOTU

jeżeli w sprawach notarialnych zwrócicie się po radę do specjalnego oddziału notarjalnego American Union Banku.

Po informacje proszmy pisać do

AMERICAN UNION BANK
JAN NEMETH, Prezydent
Główne Biuro: 10 East 22nd Street, New York
Filja: 1597 2nd Ave. (róg 83 ul.)

ANDRZEJ STRUG

ODZNAKA ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ

(Ciąg dalszy).

Na wojnie żołnierzy ganiają bez żadnej litości, męczą i dręczą, trzymają pod ciągłym batem dyscypliny i na wiele sposobów nie pozwalają, żeby się ten „Mannschaft" bodaj na chwilę opamiętał. Więc żołnierz głupieje i dziczeje. Zanika wszelka zdolność myślenia. Rozmyślna tresura zostawia mu tyle rozumu, żeby potrafił naładować strzelbę opatrzyć konia i wyrozumieć komendę. Wiem, jak się to dzieje u austrjaków. Tam żołnierz bez oficera kroku nie potrafi stąpić. Wybiją oficerów — kompanja kładzie się i nie ruszy, póki nie przyleci skąd szarża i nie wrzaśnie. A nie przyleci nikt, zostaną gdzie byli, wyginą lub dostaną się do niewoli. Nie dlatego, żeby się bali — ale nie potrafią nic własnym rozumem.

U nas zupełnie co innego. Ale oszołomienie wojną panuje też porządnie. I inteligenci chamieją, tępieją i dzięki temu mogą znieść i przetrzymać wojnę. O czem że się u nas rozmawia w tym szwadronie, gdzie większa część to inteligenci? A między niemi sporo ludzi zupełnie dorosłych jak choćby ojciec Sambo, Tesza, Gloria, czy inni! Mówi się o rzeczach najprostszych albo głupstwach. Plecie się i puszcza się kawały, którychby się powstydzono w porządnych szynkach. Przy naszych inteligentach prosty chłopak ze wsi nie wyrobi się i nic nie skorzysta, a prędzej się jeszcze zepsuje. Tacy my wszyscy.

Dopiero po paru dniach zupełnego odpoczynku, świta cośkolwiek po tych głowach, które na wojnie służą nam tylko do dźwigania czaka i jako cel dla kuli. Po nocy zawadzi nią ułan o gałąź, o drut telefoniczny, rozbije ją sobie jak go koń zwali — i tyle. Myślenia na wojnie niema i tak jest dobrze, bo niema żadnego rozważania, a stąd niema i zmartwienia. Inaszej jakżeby przetrzymał polski legjonista wojnę, dolę swoją nieszczęsną i obelgi i poniżenia o każdej porze i na każdym miejscu. Jakżeby zniósł cekamendę, N. K. N. z Jaworskim, endeków z Grabskim departament piotrkowski, drużyny kainowe, Armeeoberkommando i Beselera i tysiąc innych jeszcze djabłów i djabelstw polskiego losu. A tu trzeba łba nadstawiać i trudy ponosić, a karmić się jeno nadzieją daleką i niepewną, którą już mamy wszyscy na wyczerpaniu. Czymże się trzymamy jeszcze? Komendantem. Gdyby jego zabrakło, rozlazłaby się wnet cała buda. A tak idzie przecie i to wcale dobrze, choć każdy z nas nie myśli o wzniosłych idejach, a idzie ot tak na n... mater.

Więc niech żyje zmęczenie, niespanie, głód upały i ulewy, strach przed śmiercią, męczące czuwania... Bez tego zabrałaby nas melancholja. Ja myślę, że ci, co idą do szpitali, a tam są długo, bałamucą się bardzo, i po powrocie do pułku są już gorszemi żołnierzami. Może to dlatego u nas nie dają zupełnie urlopów? Ja tam do urlopu nie wzdycham, ale gdybym zanadto sobie wypoczął tobym się z pewnością rozpuścił.

Zupełnie nie o tem chciałem dziś myśleć i pisać. Chciałem patrzeć na jezioro, na sine lasy, na białe obłoki. Światło mi w głowie tyle marzeń wzniosłych, innych, dalekich. Roiło się coś z lepszego świata, już się zaczynała jakaś ułnda, w której było piękne niezaznane życie, a nie było nic z wojny.

Jezioro Świteź, IX. 1915.

Dziś dopiero pokazał się Bartosik. Przed tygodniem gdzieś przyzostał i w pułku uchodził oficjalnie za dezertera. My zaś przypuszczaliśmy raczej, że zgubił się, nie wiedząc jakiemi drogami poszedł pułk. W jego szwadronie dziwiono się bardzo. Bartosik nie mógł ani rzucić pułku ani zbłądzić. Poprostu wdał się gdzieś w bójkę z Węgrami i utłukli go, albo go też zatrzymano jako wagabundę plączącego się samopas między wojskami.

Wjechał do wsi na czele małego oddziału. Sam prowadził dwa konie pod siodłem. Za nim ułan austrjacki prowadził też dwa osiodłane. Na końcu szły 2 naładowane furki trenowe, węgierskie, powożone jedna przez babę, druga przez starego żyda. Za wozami szło jeszcze po dwa konie. Powitano go owacyjnie. — Tłum żołnierzy prowadził go przez wieś zarzucając pytaniami. Ale Bartosik nie odpowiadał, zlazł z konia i służbiście zameldował się do samego Beliny, co nie by to formalne, bo powinien był zgłosić się do szwadronu. Gdy to uczynił, zdjął czako i przeżegnał się z namaszczeniem.

Belina wypadł z takim łukiem i wrzaskiem, że spietraliśmy się nawet my, cośmy już przywykli do jego cholerowania. Raz po razu trzaska się szpicrutą po cholewie, myślę sobie — zaraz gołym bykowcem przejedzie przez pysk. Bartosik speszony, zdjął czako i zaczął się kiwać i pochylać, jakby go chciał podjąć pod nogi po chłopsku. Zapowiedział mu „słupka" na dwie godziny, kazał go aresztować, odebrać broń, skląć go od jasnej i od czarnej cholery, odesłać go na wieczne czasy do piechoty i zaczął oglądać konie. Obejrzał dogładnie wszystko co do jednego.

— Skąd te dwa kozaki?

— Wedle rozkazu! Psy trenie sły, psy ułańskim, psy austryjeckim.

— Postoisz tu u mnie pod słupkiem przez dwie godziny, wyciągniesz się — będziesz pamiętał, co to wójsz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIERNY CZYTELNIK

Nikt nie wierzy, gdy mu powiemy, że znalazł się „czytelnik", który nie mając dosyć gazety za życia, polecił przysyłać sobie dziennik po śmierci w ciągu... lat dwudziestu. Opłacił prenumeratę z góry za lat dwadzieścia, zbudował sobie mauzoleum na grobie, zaopatrzył je w wielką skrzynię do listów i gazet i pozostawił adres tego mauzoleum. Codziennie tedy po śmierci roznosiciel będzie mu przynosił na cmentarz gazetę i wrzucał ją do skrzynki. Czytelnik ten wierzył widocznie, że będzie mógł ją czytać. Wierzył tedy, że dusza jego, że oczy jego i po śmierci będą żywe i czynne i że będzie w dalszym ciągu żył tem samem życiem, jakiem żył zanim się na cmentarz wyprowadził. Nie był to obłąkany, lecz był autentycznym Amerykaninem. Pochodził ze stanu Ohio, nazywał się San Rodgers. Był obywatelem miejskim, bardzo szanowanym radcą miejskim, kupcem z zawodu. Zdobył duży majątek i miał pewne kulturalne przyzwyczajenia. Boć czytanie gazety jest przyzwyczajeniem kulturalnem. Ludzie, nie szykający na drzewach, nie czytają gazet, a już napewno nie znają „przyzwyczajenia", czy choroby, zwanej czytaniem gazety.

Jest to bowiem choroba. Człowiek dzisiejszy nosi jej zarazki we krwi. Nie może żyć bez gazety. Nie znosi gazety. Gazeta gniewa go. Gazeta jest pusta, powierzchowna. Gazeta kłamie. — Gazeta jest nieuczciwa. A jednak bez gazety żyć nie umiemy. Co dnia wymyślamy na nią, — Ale rano, gdy się budzimy, jedna z pierwszych myśli, jedna z pierwszych odruchów idzie ku gazecie: „a cóż tam nowego w „Robotniku" ", „a cóż tam nowego w Kurjerku?" Sięgamy zaspanem jeszcze okiem po zadrukowaną szmatę papieru, pytamy, czy przynieśli gazetę, telefonujemy do administracji, gdy „gazeta się spóźnia". Nie możemy słowem, obejść się bez gazety. Wiemy, że nic w niej ważnego nie znajdziemy. Zirytuje nas jej treść, tak, jak gniewała wczoraj. Ale zaczniemy czytać i czytamy do końca. To ona rządzi nami, a nie my jej jesteśmy panami.

Najlepiej czuje to człowiek dzisiejszy, gdy znajdzie się w warunkach, w których gazeta jest rzeczą rzadką, albo trudno dostępną. Rodacy nasi, którzy siadywali po więzieniach za czasów caratu, pamiętają dobrze to uczucie tęsknoty za drukowanem słowem. Pamiętam, że po pewnych staraniach pozwalano mi otrzymywać gazety z zewnątrz. Przynoszono je codzień nie około godziny jedenastej. — Godzina jedenasta! Rzucaliśmy się na zadrukowane arkusze. W ciągu jednej godziny był spokój. Nikt głośno nie mówił, nikt nikomu nie urągał. Ale do jedenastej czekać wydawało nam się terminem zbyt długim. Wszędzie w ukłon i dozorcą. Przychodził na służbę co dnia rano o godzinie siódmej. Zobowiązał się że po drodze kupi ranną gazetę. Brał za to złotówkę. I co dzień rano, zaraz po siódmej słychać było zgrzytanie klucza w obrzydliwym zamku więziennym. Nadł gazetę na oknie i wychodził. Jeden z nas wstawał i odczytywał na głos telegramy. Pewnego rana cerber, wchodząc, powiedział: „doskonała wiadomość! był zamach w Petersburgu!..."

Ów Amerykanin miał widocznie tę samą niewinną chorobę, którą uczeni lekarze nazwali łimieniem jakiemś, które będzie pewnie kończyło się na jaką „itis, tobie czy filję. Ale jego czyn ma inną jeszcze stronę i na tę należy nam zwrócić uwagę. Był to człowiek do zapamiętywania. To chyba rzecz najrzadsza: czytelnik przywiązany. Otrzymujemy niekiedy listy, noszące podpis: „wdzięczny czytelnik". Być może, że podpis ten bywa niekiedy i szczery. Rzadko, rzadko. Czytamy gazetę i rzucamy ją. Kto pamięta, co było „w gazecie". — Każdy dzień następny zaciera wspomnienie, wrażenie dnia wczorajszego. Gazeta może się co dnia mylić, i co dnia przepowiada przyszłość. Ona sama zapomina, co pisała, a cóż dopiero czytelnik. Ten jest tak zdemoralizowany, że nie szanuje słów gazety. A miałby je pamiętać?

Aliści znalazł się za Oceanem człowiek, czytelnik, który złożył świadectwo wdzięczności i pamięci. Przyniósł prenumeratę za lat dwadzieścia z góry! Wdzięczny czytelnik. Zażwyczaj pytamy siebie, kiedy nam roznosiciel przynosi kwit na opłacenie prenumeraty; i poco ja płacę za tę gazetę? A tu San Rogers uprzedza roznosiciela i składa dowód, że on jeszcze w ciągu lat dwudziestu będzie czytywał gazetę, będzie jej potrzebował. — Wierzy, że będzie w ciągu lat dwudziestu wychodziła. Żył się z redakcją. Będzie w dalszym ciągu z zaświatów słuchał głosu redaktora naczelnego. Będzie dochodziło do niego: eleganckie djalogi sekretarzy, skargi korektorek, biadania metrampaża. — Będzie czytał nekrologi wszystkich kolegów z Rady miejskiej... Dożyje zmiany ministrów. Dowie się, co się ze światem w ciągu lat dwudziestu stanie...

Ktoby pomyślał: bywa wierny i wdzięczny czytelnik!

Henryk Bezmaski.

(„Robotnik").

FILADELFJA, PA.

Z KONCERTU DZIECINNEGO

Zeszłej niedzieli w Domu Polskim odbył się wspaniały i niebywały koncert, w którym brały udział same dzieci. Urządzony staraniem naszych dzielnych pań z Komitetu Pomocy Czerwonego Krzyża, na dzieci w Polsce. Na dwie godziny przed rozpoczęciem programu sala Domu Polskiego zaroiła się od białogłówek jak w ulu. Matki specjalnie poszyły bezinteresownie kostjumiki swym pociechom i prowadziły za rączęta maleństwa, podskakujące z radości.

O godzinie oznaczonej sala się wypełniła, tak dziećmi, jak i starszymi.

1) Mazur 8 par — świetnie.

2) Taniec solo na pałuszkach. Stefcia Milczarek — bardzo dobrze.

3) Fortepian duet — Stefcia Bojaronus i Helcia Urbanowicz, wspaniale.

4) Skrzypce — Helcia Rzepczyńska— dobrze. Jest nadzieja, że może być artystka.

5) Śpiew solo — Alcia Zalpska — wspaniale.

6) Krakowiak 8 par — wyśmienicie.

7) Solo krakowiak — Zochna Masłońska, więcej jak dobrze.

8) Maiutkie dzieci — tanie śliczne.

9) Stefcia Mackiewicz — solo tanie ślicznie.

10) Duet śpiew — Magduś i Duduś Zazdrosne — prześlicznie.

11) Fortepian — Anielcia Czarnecka — wywiązała się bardzo dobrze.

12) Kuplety — Gretko Miller, prześlicznie.

Żywy obraz nie wypadł tak jak potrzeba, gdyż specjalne kostjumy pociągnęłyby duże wydatki, to też komitet zupełnie racjonalnie postąpił, że z tych dzieci co grały, wypełnił lukę. Matczkom, które pokryły koszta wchodzące w zakres koncertu, należy się uznanie.

Ci wszyscy, którzy byli na nie bywałym koncercie, są niezmiernie zadowoleni. Co pewien moment wszyscy wybuchali serdecznym śmiechem, darząc dziatwę częstemi długiemi oklaskami.

A maleństwa z całą odwagą i wielką pewnością każde wychodziło, kłaniając się i posyłając rączętami całusy publiczności.

Po skończonym koncercie „dziadek" Przybylski, prezes Domu Polskiego, urządził dziatwie kolację. Dziatwa dosyć długo się wzajemnie cieszyła, pytając się, jak które grało. Ba, nawet i o to się pytały, czy dużo tym dzieciom do Polski pieniędzy Mamusia pośle z tego koncertu. W każdym razie okroi się dosyć spora sumka.

Brawo! Niech żyją dzieci ze swymi aranżerkami!

Cześć!

LISTY DO REDAKCJI

Ob. Eugenjusz Kuliński. Proszę zajść do biura „Nowego Świata", 2358 E. Allegheny Ave., pomiędzy 5tą a 7mą wieczorem.

BACZNOŚĆ WILLIAMSBRIDGE

Podajemy do wiadomości polaków w Williamsbridge, że mogą zaprenumerować „NOWY ŚWIAT" od ob. Józefa Prelsnera, — 1051 E. 223 St.

STEEPLE-JACK malował słup do flagi na jednym z drapaczów nieba. Nagle wisząca na sznurze deska usunęła mu się z pod nóg, — deska, blaszanka, pędzel spadają na dół, — ale człowiek zostaje. Szczęśliwym trafem hak, na którym wisiała deska, zaczepił się o jego bluzę roboczą, i płótno go utrzymało — utrzymało, dopóki nie nadeszła pomoc.

Wypadek ten straszny, ale prawdziwy. Bluza była wyrobu Sweet-Orr, ze znaną reputacją ze swej trwałości.

Jeżeli potrzebujesz robocze ubranie, na trwałość którego możesz liczyć, — szukaj marki Sweet-Orr.

Ciągną tak przez 50 lat i jeszcze nie pękły.

SWEET-ORR & CO., Inc., 15 Union Square, New York

SWEET-ORR

UNIJNEGO WYROBU

UBRANIA DO ROBOTY

OVERALLS I SURDUTY
WELWETOWE SPODNIE I UBRANIA
KNAPI SPODNIE I GARNITURY
KOSZULE DO PRACY
KOSZULE FLANELOWE
SPODNIE DO PRACY I GARNITURY
SPODNIE DO SPACERU
KRÓTKIE SPODNIE SPORTOWE

Putnam, Conn.

W niedzielę, dnia 13-go lutego, członkowie tutejszej filji St. Mechaników Polskich odbyli wspólne posiedzenie, na którem zdał swe sprawozdanie delegat, ob. Józef Jurkowski, wysłany przez tutejszą filję na konferencję okręgową w Providence, R.I.

Po wysłuchaniu sprawozdania, zebrani członkowie zabierali kolejno głosy nad rozszerzeniem agitacji dla dobra organizacji Stowarzyszenia Mechaników Polskich, poczem sprawozdanie delegata jednogłośnie przyjęto.

Do filji tutejszej należą zamie szkali nasi rodacy, pochodzący z różnych stron naszej nam drogiej Ojczyzny. To też w dniu zebrania wyczytać z twarzy było można wielki entuzjazm. Spoglądali obecni każdy po sobie z dumą, jak przystało na świadomych ludzi pracy, którzy mają zaszczyt należeć do tak potężnej organizacji, jaką jest Stowarzyszenie Mechaników Polskich.

Z POLSKI

RZĄD NIEMIECKI OBNIŻA WALUTĘ POLSKĄ

Mowa socjalisty Breitscheida w parlamencie

BERLIN, 24-go stycznia. — W parlamencie Rzeszy niemieckiej w czasie dyskusji nad ostatnią deklaracją min. Simonsa o stosunku Niemiec do Rosji sowieckiej socjalista niezawisły Breitscheid zarzucił ministrowi Simonsowi, że rząd niemiecki utrudnia nawiązanie normalnych stosunków z Polską przez niemądre szyfany względem polaków. Mówca oświadczył, że Deutsche Bank w ubiegłym tygodniu z polecenia rządu sprzedał na giełdzie za 14 miljonów marek polskich, aby obniżyć kurs. Oprócz tej sumy kupiono za 18 miljonów marek. Straty pokrywa rząd. Oto do jakich sztuk ucieka się rząd w celach propagandy plebiscytowej.

Helferich protestował przeciw oświadczeniu Breitscheida, broniąc „Deutsche Bank". Breitscheid zabrał głos ponownie i oświadczył, że ma dowody autentyczne, potwierdzające jego słowa. I.it.

PROTEST PRZECIWKO ZACHOWANIU SIĘ PANA PADEREWSKIEGO W GENEWIE

„Sekcja Polska Związku Zbliżenia Narodów Odrodzonych" w Warszawie, zgromadzona w dniu 22im stycznia b. r. zgłasza protest przeciwko sprzecznemu z myślą państwową polską i ideą zwierzchnictwa Państwa zachowaniu się p. Paderewskiego w Genewie w sprawie przyjęcia do Ligi Narodów państw bałtyckich i Gruzji oraz domaga się od Rządu stwierdzenia, iż się z tem stanowiskiem nie solidaryzuje, a także natychmiastowego odwołania pana Paderewskiego. Zebranie postanawia protest niniejszy przesłać na ręce prezydenta Rady Ministrów, Prakcji sejmowych i ogłosić w pismach.

W imieniu Zarządu: A. Bogusławski, T. Hołówko, pos. Irena Kosmowska, B. Kutyłowski, St. Siedlecki, St. Stempowski, Wł. Wakar, J. Wołoszynowski.

„NIE CAŁUJ DZIECKA"

WASZYNGTON, D. C. — Warszawa. — „Hasło „nie całuj dziecka" — należy dziś do najpopularniejszych w Polsce. Odnośne plakaty, zawierające powyższe wezwanie, widzieć można w całym kraju, po miastach i wsiach. Plakaty te rozpowszechnia rząd, który prowadzi wytężoną akcję dla dobra dzieci, pod kierownictwem Ministerjum Zdrowia.

Cały kraj został zaalarmowany ogromnem rozpowszechnieniem się suchot wśród dzieci, w rezultacie czego rozpoczęto energiczną walkę przeciwko tej białej pladze. W ubiegłym roku umarło w Warszawie 10,000 dzieci, z czego 37 procent na suchoty. Dwadzieścia procent wszystkich dzieci polskich choruje na suchoty. Amerykański Czerwony Krzyż otwiera zakłady lecznicze we wszystkich większych miastach. Dr. George D. Whiteside ze Stevens Point, Wis., komisarz Amerykańskiego Czerwonego Krzyża przywiózł z Paryża wielką liczbę przeciwsuchotniczych plakatów, które używane są w kampanji, prowadzonej przez rząd polski przeciwko białej pladze. Obok tych plakatów umieszczone są również plakaty z napisami: „nie całuj dziecka".

LIST DO ODEBRANIA

Dr. Jerzy Czechowski, ma do odebrania w redakcji „Nowego Świata" list z Białegostoku.

SWETRY
Bogaty wybór w naszej fabryce
CENY BARDZO NISKIE
Warto postać rodakom w starym kraju
99—FIRST AVE., COR. 3RD STR.
S. WERNOVSKY

PORADNIK DLA WYNALAZCY
Jest to poinak bezpłatna, dająca informacje „CO TO JEST WYNALAZEK", co to jest patent i jak można zastrzec patent i wiele innych wartościowych informacji. — Piszcie po nią, a zostanie oto Wam DARMO wysłana.
Macrum Bakker, Adwokat Patentowy
15 Park Row (N. W) New York

Tel. Orchard 1838
Cathedral 9467
EDWARD J. BERO, M. D.
LEKARZ
GODZINY:
1:30—9:30 po p.
7—8 wieczór
10—1 południe
58—7th St.
NEW YORK

Telefon: Orchard 1321
JÓZEF HALICKI, M. D.
LEKARZ
12—2 po poł.
w niedziele do godziny 2ej po poł.
6—8:30 wieczór
211 E. 12th St.
NEW YORK

Telefon: Orchard 4360.
DR. S. M. KAUFMAN
Specjalista wewnętrznych i chronicznych chorób
111 E. 7th St. NEW YORK
(Obok kościoła św. Stanisława.)
Godziny: od 9 rano do 9 wieczorem.
W niedziele do 2 po południu.

Telefon: Orchard 5021
DOKTOR MARTINSON
LEKARZ
295 East 10 ulica, blisko Ave. „A"
Godziny: 8—10 rano
1—4 po poł. 6—8 wiecz.
W niedziele 9—10 rano 1—2 po poł.

Telefon: Stuyvesant 4321
ALBERT E. MAN, M. D.
LEKARZ
104 E. 19th St., Hotel Laffiete
Specjalista chorób chronicznych
Leczenie za pomocą elektryzmu.
Godziny: 9 do 12 dziennie.
Środa wieczór 6 do 8ej.

Po świętach!
Specjalna
Wyprzedaż
Brylantów
O 25% TANIEJ
Wybór rozmaitej biżuterji
u znanego
JUBILERA
Frank Ficek
330 E. 72-gą ulica
NEW YORK
Telefon: Rhejnlander 6280

ROSALIE F. JANOER
Polska Kobieta-Adwokat
Interesuje się sprawami ludu polskiego. Daje informacje we wszystkich Cywilnych i Kryminalnych sprawach.
(Główne Biuro:
1 Union Sq., róg 14tej ulicy
Wieczorami w domu
126 W. 101h St.

PASZPORTY
Polscy obywatele mogą natychmiast otrzymać spiłacie na paszporty jak również wskazówki co do SZYFKARTY, łatwy dostępne, wej, wysyłki pieniędzy lub sprowadzenia z kraju absolutnie
DARMO
Piszcie dzisiaj lub przyjdźcie na adres:
TRAVEL BUREAU
36 East 42nd Street
New York, N. Y.

DO KRAJU
na okrętach pocztowych bez przesiadki do GDAŃSKA lub HAMBURGA. Możecie zatem odjechać, zawsze przy takiem najkrótszem czasie. Klika godzin dziennie. Paszporty załatwimy wam tu, na miejscu. Przyjedziejcie natychmiast gotowi do odjazdu.
GREENWICH LABOR AGENCY
129 Greenwich St.
New York, N. Y.

BAŁTYCKO - AMERYKANSKA LINJA
42 Broadway New York, N. Y.
WPROST BEZ PRZESIADKI Z NEW YORKU DO
HAMBURGA 3-cia klasa ..... $125.—
GDAŃSKA ..... $135.—
LIBAWY ..... $145.—
+ $5 podatku
Doskonałe dwuśrubowe okręty odpływają:
LITUANIA ..... 4-go marca
ESTONIA ..... 16-go marca
Z Warszawy do New Yorku $153.00
W cenie wliczone są wszystkie koszta połączone z podróżą.
Rezerwacja miejsc u naszych upoważnionych agentów w całem mieście

CZYTAJCIE: SZYFKARTY z kraju i do kraju na wszystkie linje najtanej. PASZPORTY się załatwia. Ja i moi zastępcy jesteśmy pomocni w całej podróży. WYSYŁKA PIENIĘDZY DO KRAJU może być wypłacona w Amerykańskich Dolarach lub krajowej walucie. Sprawy notarjalne załatwiam fachowo. Zmiana pieniędzy. Informacje bezpłatnie. I. BERTZ, Bankier i Notarjusz, 224 W. 34th Street, New York, N. Y.

Kronika miejscowa

Śnieg lub deszcz dziś i jutro.

Nowe rozporządzenie departamentu zdrowia. — W celu zabezpieczenia kraju od zarazy tyfusowej, departament zdrowia wydał rozporządzenie, na mocy którego, każdy okręt zawijający do portu newjorskiego, a przybywający z portu nawiedzonego tyfusem, nie będzie miał prawa wysadzić swych pasażerów wcześniej, aż po upływie 12tu dni od chwili oczyszczenia, czyli tak zwanego „odwszenia".

Nie będzie się to tyczyć tych pasażerskich okrętów, które przybywają z portów, posiadających zaświadczenie czystości od lekarzy amerykańskich.

W ostatnich 24ch godzinach nie zanotowano ani jednego wypadku tyfusu, z czego, tak władze, jak i szersza publiczność, powinny się czuć zadowolone.

Zmarła w kościele. — Zuzanna Hill, 55 lat, z pn. 243 East 94 St., zmarła nagle podczas nabożeństwa w kościele, pn. 240 East 90 St. Zmarła ona tak cichutko i spokojnie, że nikt tego nie zauważył, dopiero kiedy po nabożeństwie przechodził przez kościół ks. Conolly, zauważył jej wieszoną głowę, a podszedłszy do niej, przekonał się, że nie żyje. Przyczyna śmierci, choroba sercowa.

Echa kradzieży bondów w Brooklynie. — Jeszcze w grudniu roku zeszłego ograbiono w Brooklynie dwuch posłańców bankowych z bondów wartości 466 tys. dol., z których część znaleziono w Memphis i obecnie w związku z tą sprawą toczy się proces, w który zawikłany jest tamtejszy aptekarz H. Digolan.

Aptekarz Nolan był oskarżony o sprzedaż kradzionych bondów. Onegdaj w jednej ze swoich aptek został on ciężko ranny wystrzałem z rewolweru przez swoją żonę. Świadkowie twierdzą, że Nolan po powrocie z przejażdżki automobilowej wszczął kłótnię z żoną przyczem wyjął rewolwer. Szamocąc się w walce z mężem, udało się żonie wyrwać mu rewolwer i wystrzeliwszy, raniła go w brzuch. Rana jest ciężka i słaba jest nadzieja uratowania go przy życiu. Pani Nolan oraz szofer, który podczas wypadku znajdował się także w aptece, zostali aresztowani.

Biedny chłopiec musi nosić trzewiki pomimo nagniotków. — Rodzice Piotra de Barberi, z pn. 21 Woolsey St., Astoria, byli pomagnięci do odpowiedzialności rodzicowej za to, że Piotruś nie uczęszczał regularnie do szkoły. Szkoła, do której on chodził, byłaby specjalnie założona dla dzieci, które są zmuszone chodzić do pracy przed uzyskaniem świadectwa z ukończenia wymaganych przez klas.

Na pytanie sędziego, dlaczego Piotruś nie chodzi regularnie do szkoły, ojciec jego odrzekł, że pozwalają synowi zdjąć w domu trzewików, a on ma takie uciski, że nie może wytrzymać w trzewikach. Tutaj Piotruś zaczął zdjąć trzewiki i pokazać sędziemu swoje nieszczęsne odciski, ale sędzia powstrzymał go. Na pytanie, czy chodzi do pracy, odpowiedział ojciec, że syn chodzi do pracy do innego z teatrzyków ruchomych obrazów, ale tam mu pozwalają zdjąć trzewiki i prosił, żeby mu pozwolono to samo uczynić w szkole. Inaczej jednak zapatrywał się w tej sprawie sędzia, oświadczając chłopcu, że jeżeli nie będzie chodził w oznaczonym czasie do szkoły i nie będzie miał trzewików na nogach, to poszle go do kozy.

No i rób co chcesz — odgniotki, czy nie odgniotki, a do szkoły biedak iść musi.

„Chłopiec przychodzi do domu z kulą w boku. — Z kulą 32 kalibru w prawym boku, dziesięcioletni Kornelijusz Eder z pn. 211 East 96 St., przyszedł do swego domu pn. 234 East 104 St. i od niechcenia zakomunikował matce, że kiepsko się czuje. Dopiero kiedy matka zauważyła krew ściekającą po palcie, syn przyznał się, że został postrzelony. Przywołany lekarz dziwił się, że chłopiec wogóle był w stanie stać na nogach.

Chłopiec wraz z kolegą swym, także dziesięcioletnim chłopcem, Józefem Le Roy, wybrali się z wizytą do wuja tego ostatniego, Franka Pagi, a nie zastawszy go w domu, poczęli plądrować po rozmaitych szufladach, aż znaleźli rewolwer, przy oglądzinach którego Józef postrzelił Kornelijusza. Józef odprowadzi Kornelijusza do domu, ale dowiedziawszy się, jak poważnie zranił swego przyjaciela, uciekł i obecnie policja go poszukuje. Natomiast aresztowanym został Pagi, wuj chłopca, za przechowanie w domu broni palnej. Pagi tłumaczył się, że trzymał w domu rewolwer dla obrony przed złodziejami.

Rózia przyjechała z Polski, by się tu utopić. — Przed kilkoma miesiącami przyjechała z Polski do rodziców pn. 1472 Wilkins Ave., Bronx, Rózia Housner. W kilka tygodni potem, pokłóciwszy się z matką, opuściła dom i od tej pory znikł po niej wszelki ślad. Aż oto znajomy zawiadomił jej ojca, że słyszał, że w Astorji w East River znaleziono ciało jakiejś dziewczyny. Siostra Rózi poznała ją po sukni, a ledzice nie byli pewni czy to ich córka — wreszcie pochowali ją rodzice, ale nie są przekonani, że to była ich córka. Ciało, według orzeczenia lekarzy, znajdowało się w wodzie przez kilka miesięcy.

Nie wesołe pożycie małżeńskie. — W dwa miesiące po ślubie zaaresztowano dwudziestoletniego Charles'a Cliddrian z pn. 170 St. James Place, Brooklyn, za wykradanie listów ze skrzynek pocztowych i podrabianie czeków wydobytych z listów. Oskarżenie to jest bardzo poważne i młodemu małżonkowi grozi duża kara.

FILANTROPJA J. D. ROCKEFELLERA SPOTYKA SIĘ Z KRYTYKĄ ZORGANIZOWANEGO ROBOTNIKA

Stanowa Federacja Pracy wydała odezwę z powodu wyasygnowania 70 miljonów dolarów przez J. D. Rockefellera na zapomogę dla kolegjów i uniwersytetów, które zaś na powiększenie pensji nauczycielskich. Szczególniej krytykuje się sposób, w jaki pieniądze te mają być podzielone: — 50 miljonów na kolegja, uniwersytety, pensje nauczycielskie, a 20 miljonów na ulepszenie medycznego wykształcenia.

Zorganizowany robotnik z całą stanowczością protestuje przeciw podobnym donacjom, ze względu na podział pieniędzy — brzmi rezolucja.

Dość powiedzieć, że pieniądze takie wzmacniają tylko monopolową kontrolę środków naturalnych która nie powinna być tolerowaną.

Zgromadzenie potem przesiąkłej fortuny, której część J. D. Rockefeller obecnie rozdziela, nie byłoby możliwiem w oświeconym ustroju społecznym.

Dziwna rzecz, aby przy odpowiedniej formie rządu instytucje edukacyjne, które stanowią najżywotniejszą sprawę społeczeństwa, aby instytucje te nie czerpały środków od źródeł miejskich, stanowych czy federalnych, a z domacji takich Rockefellerów.

Rada Oświatowa

Posiedzenie miesięczne Rady Oświatowej Zj. Tow. odbędzie się w środę, dnia 23-go lutego 1921 r., o godzinie 8ej wieczorem, w Domu Nar. Pol., 19-23 St. Marks Pl.

(Underwood & Underwood.)

M. TOWNSEND, KTÓRA POCHOWAŁA SWOJĄ BABKĘ TAM, GDZIE JEJ KAZAŁY DUCHY

Sensacyjny wypadek miał miejsce w Chicago. W miesiącu lipcu roku ubiegłego znikła pani N. M. Chamberlein, 94 letnia staruszka, znana dobrze w kołach artystycznych. Miesiące poszukiwań policji i znajomych, nie wydały żadnego rezultatu. Córka zaginionej pani Ruth Towsend i wnuczka, której fotografję widzimy wyżej, nie chciały mówić o wypadku, ani jednego słowa. Wreszcie, po długich usiłowaniach, znaleziono ciało staruszki zakopane w podwórku domu, gdzie mieszkały od lat wszystkie trzy kobiety. Na pytanie co to znaczy, odpowiedziały one, że oto duchy kazały im pogrzebać ciało w podwórzu, i że wreszcie nie miały środków na sprawienie pogrzebu.

W mieszkaniu matki i córki, policja znalazła dowody, że zajmują się one okultyzmem. Cały wypadek wzbudził wielkie zainteresowanie.

RABUNEK Z WŁAMANIEM W RESTAURACJI DOMU NARODOWEGO

Złodziej wybił szybę w oknie i skradł przeszło 300 dolarów. Schwytał go policjant. Jest to Słowak przybyły z Montana.

W poniedziałek rano, o godzinie 4ej, policjant McGoran, przechodząc ulicą St. Marks Place, pomiędzy 2-gą i 3-cią Ave., zauważył mężczyznę wychodzącego z Domu Narodowego Polskiego. Policjant wiedział dobrze, że bardzo często o tej porze wychodzą spóźnieni goście z restauracji, ale pomimo to zachowanie się zauważonego przezeń osobnika zastanowiło go. Z rewolwerem w garści zatrzymał na rogu 2ej Ave. podejrzanego mężczyznę. Ten zaś bez żadnego oporu i tłumaczenia, natychmiast przyznał się, że okradł restaurację Domu Narodowego.

Zaalarmowano zarządcę D. N. p. Oleksińskiego. Po zbadaniu okazało się, że rabuś zabrał ze skrytki za parawanem gotówkę w sumie 318 dolarów i parę czeków. Resztę czeków, wartości około 400 dolarów rozrzucił na podłodze. Nazwisko swoje podał jako J. Kolik, słowak, zamieszkały pn. 220 na 2ej Ave., przybyły niedawno z Montana.

Do środka restauracji dostał się wyłamując szybę, a do stłumienia hałasu, pomógł mu śnieg, no i umiejętność złodziejska.

Zabrany do biura policyjnego, Kolik opowiedział że kilkakrotnie przesiadywał w restauracji, aby zauważyć, gdzie zarządca chowa pieniądze. Zauważył on, że zwykle zawija je w serwetkę i chowa w szufladzie za parawanem.

W sądzie oznaczono kaucję na rabusia $2,500, a tymczasem odesłano go do więzienia Tombs.

Pożądanem jest, aby wszyscy delegaci oraz personal nauczycielski przybyli na posiedzenie, ponieważ mamy dużo ważnych spraw do załatwienia.

J. Hoinka, sekr. prot.

Najlepsza pasażerska usługa do i z Polski

S. S. POLONJA, okręt Baltycko-Amerykańskiej Linji odpłynął zeszłego tygodnia od Hamburga-Gdańska-Libawy z około 1450 pasażerami.

Popularność okrętów Baltycko-Amerykańskiej Linji jest zasłużoną. Podróż na tych okrętach jest bezpieczna i wygodna. Potrawy są smaczne i obfite. Okręty są szybkie, dwuśrubowe, pasażerskie, znane pasażerom z czasów przedwojennych.

Okręt „Lituania", Baltycko-Amerykańskiej Linji, odchodzi dnia 4-go marca z New Yorku do Hamburga - Gdańska - Libawy wprost. Radzimy pasażerom rezerwować miejsca na okręcie jak najprędziej.

POPĘKANE RĘCE

są zwyczajnym wynikiem za wielkiej ilości kwasów we krwi. Powimiście wtedy nie tylko smarować ręce odpowiednią maścią, ale także przyjąć przed spaniem dwa cukierki Partoli celem dopomożenia przeczyszczenia krwi i utrzymania żołądka w dobrym stanie. Wszystkie apteki polecają i sprzedają Partolę w pudełkach po 30 centów (dubeliowe po 50 centów). Żądaj Partoli. Jeżeli twój aptekarz nie trzyma Partoli, nie przyjmuj gorszych podróbek, lecz zwróć się wprost osobiście lub przez pocztę do Partola Co., 160 Second ave., róg 10ej ulicy, New York.

Do wszystkich współwłaścicieli okrętu „Adams" (Stefan Batory)

We czwartek, wieczór, 24-go lutego, br. o godzinie 7:30 odbędzie się walne zebranie współwłaścicieli okrętu „Adams" w Domu Narodowym, 19 St. Marks Place, New York, celem omówienia i zakwestjonowania sposobów prowadzenia interesu w przyszłości i celem zadecydowania przyszłego zarządu i losu okrętu.

Wszyscy współwłaściciele powinni być na tym zebraniu, które ma na celu ubezpieczenie ich inwestycji.

KAPITAN TANOS,
prezes Związku Polskich Marynarzy.

Przedstawiciele władz i prasy są usilnie proszeni o przybycie.

Nowa polska placówka na Long Island, N. Y.

(Nadesłane)

Z pomiędzy polskich organizacji handlowych wybiła się na czoło nowa organizacja robotniczo-handlowa pod nazwą „Farmers Trading Corporation of Long Island", jedna i jedyna tego rodzaju organizacja polskich rolników w stanie New York. Bo łączką polskich farmerów na Long Island było brak jakiejkolwiek łączności, czego powodem było stałe wyzyskiwanie naszych farmerów; tak przy spieniężaniu swojej pracy, produktów rolnych, przy nabywaniu potrzebnych farmerowi narzędzi rolniczych, sztucznych nawozów i t. p. Nie lepiej miała się sprawa z setkami polskich groserników w Brooklynie, New Yorku i okolicy. I tutaj pośrednicy największi wrogowie wszystkiego co polskie nie zasypiali sprawy, aby handel polski ubić i ułatwić konkurencję obcym. Ale wszystko ma swój koniec.

Pracujący w pocie czoła farmer polski przyszedł do przekonania, że w gromadzie siła. Dotych samych wniosków przyszedł i polski grocernik, który często za najgorszej sorty produkty płacił słono, a chcąc sobie powetować, tracił odbiorców, zrozumieli więc, tak polski farmer, jak i polski kupiec, że tutaj trzeba całe pośrednictwo ująć w swoje ręce, a zysk z tego powstały do swoich kieszeni. Rezultatem było założenie powyżej wymienionej organizacji, na czele której stanęli ludzie uczciwi i zdolni w tym zakresie pracy.

Siedzibą Tow. jest Jamaica, L. I., gdzie z czasem powstanie potężny skład przyborów rolniczych, pozatem Tow. otwarło dla wygody grocerników biuro i skład w Brooklynie na Greenpoincie, pn. 175 Meeker Ave., skąd będzie zamawiającym wysyłać produkty własnymi trokami.

Obowiązkiem więc dzisiaj każdego farmera jest należeć do organizacji i przez takową kupować i zbywać swoje produkty; jak również każdy polski grosernik dla własnej korzyści, powinien ją popierać i być jej członkiem, aby hasło o popieraniu polskiego handlu nie było tylko prostym frazesem.

Obywatele rolnicy i kupcy łączcie się!

Jeden z polskich groserników.

Brooklyn-Greenpoint

Komitet Złączonych Towarzystw urządza serję odczytów w Domu Narodowym, pn. 261-7 Driggs Ave.:

W piątek, dnia 25-go lutego. — wygłosi odczyt ob. Korona, na temat: „Śląsk Cieszyński a Czechy i Polska". Początek o 7:30 wieczór.

W piątek, dnia 4-go marca — wygłosi odczyt ks. Trzepierczyński, na temat: „Zatargi stanów w Polsce". Początek o 7:30 wieczór.

Sobota, 12-go Lutego. — Ernest Hutcheson, pianista, wystąpi w „Aeolian Hall" z szopenowskim programem. Początek o godz. 3ej po południu.

W piątek, dnia 11-go marca — wygłosi odczyt ob. W. Błażewicz, na temat: „Stan ekonomiczny Polski w chwili obecnej". Początek o 7:30 wieczór.

W piątek, dnia 18go marca — wygłosi odczyt ob. J. Korski, na temat: „Ludność żydowska w Polsce". Początek o 7:30 wieczór.

W piątek, dnia 25-go marca — wygłosi odczyt ob. Korona, na temat: „Pomorze a Niemcy i Polska". Początek o 7:30 wieczór.

W piątek, dnia 1-go kwietnia — wygłosi odczyt ks. Trzepierczyński, na temat: „Rzym a Polska". Początek o 7:30 wieczór.

Wstęp 10 centów.

Górny Śląsk to nietylko bogactwo ale przedewszystkiem dzielny i bohaterski

LUD POLSKI

Kto jeszcze nie spełnił swego obowiązku, niech wpłaci dobrowolny podatek na

PLEBISCYT

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Z literatury agitacyjnej na Górnym Śląsku.

Pod tytułem: „Cierpienia ludu górnośląskiego pod panowaniem niemieckiem" wyszła popularna jednodniówka, sumująca przed plebiscytem stan upośledzenia ludności polskiej na Górnym Śląsku oraz przypomniająca całą akcję wynaradowiającą, stosowaną przez zaborców pruskich Polaków.

Upośledzenie Polaków w urzędach...

O tem wie dobrze Górnoślązak, który z trudnością doszukuje się rodaka w stanie urzędniczym. Ale tu dano mu tabele cyfrowe: kogo zaś nużą cyfry — temu unaocznione wiele spraw i rysunkowo przedstawiające np. za pomocą figurek, jak nieznacznym jest żywioł niemiecko-katolicki na Górnym Śląsku, a jak stosunkowo olbrzymim jest kler niemiecki.

Są i ogólne obliczenia, dotyczące ekstermincyjnej polityki pruskiej, którą stosowano na wszystkich ziemiach, gdzie istniał żywioł polski.

„Państwo niemieckie — czytamy w tej broszurze — naogół skąpe i oszczędne w swych wydatkach, w walce z Polakami nie szczędziło żadnych, nawet największych kosztów. Tysiącznemi drogami płynęły miljony do „zagrożonych" wschodnich kresów. „Ostmarkerzulagi", poparcie dla komisji osadniczych, subwencje dla niemieckich bibljotek, teatrów i zabaw publicznych, zapomogi dawane Związkom Wojaków (Kriegsvereine) Związkom Obrony Krajowej — (Landsturmvereine), stypendja dla niemieckich uczni i tysiące tym podobnych wydatków, były tylko różnemi metodami zwalczania gnębienia polskości.

Wydatki rządu pruskiego, które służyły celom germanizacyjnym wynoszą od roku 1898 do dziś dnia — nieliczne niezliczonych miljonów, jakie pochłania niemiecka agitacja plebiscytowa — przeszło 1 i pół miljarda marek.

Do roku 1913 przypadało 1,038,000.000 marek na następujące bezpośrednie lub pośrednie germanizacji służące cele.

1. Kolonizacja Prus Zachodnich i Pozn. 511.600.00
2. Zakup domen i lasów 148.000.000
3. Dzierżawa dożywotnia wielkich domen 78.400.000
4. Wspieranie posiadłości chłopskich i kolonji robotnicz. 172.000.000 (Rozumie się tak umaczniano żywioł niem.)
5. Popieranie niem. posiadłości na G. Śląsku Prusach zachodnich i Pomorzu 98.400.000

— Suma: 1,038.400.000

Gdy ustalimy liczbę Polaków b. zaboru pruskiego na 3 i pół miljona, to wynosi suma wydana przez rząd pruski na germanizację każdego z nich 426 marek. Na jedną polską familję, przypada przeto mniej więcej 2000 marek (przedwojennych — rzecz jasna).

Cała potworność tej polityki wystąpi w należytym świetle, gdy przypomniemy sobie, że 8 proc. tej sumy pochodzi z podatków polskich obywateli. Polscy obywatele musieli zatem płacić 120 miljonów marek na to, by rząd pruski kuł z nich broń przeciw nim samym.

Przechodząc do sprawy czysto polskich, broszura podaje, że od roku 1895 do 1919 rozprószyło się po świecie z Górnego Śląska zwyż 380 tysięcy Polaków, a na ich miejsce przybyło Niemców zwyż 356 tysięcy.

Broszurka przypomina, że dziś, gdy wielu Niemców opuściło Alzację i Lotaryngję, Poznańskie i Prusy Zachodnie — cała nawała niemiecka znów — w razie gdyby plebiscyt udało się Niemcom w jakiś sposób wygrać — zwaliłaby się na G. Śląsk, wypychając ludność polską, duszące wciąż rosnącą liczbą, polskość tej ziemi.

Górny Śląsk a kupiectwo

Wszystkie stany i warstwy ludności winny się zmobilizować w hasło walki o Górny Śląsk.

Cała Polska winna się stać zbiornicą ofiarną, skąd musi popłynąć strumień tak obfity, by na wszelkie potrzeby, związane z walką o Górny Śląsk starczyło.

Za przykładem Wielkopolski winno pójść kupiectwo tutejsze. Wszędzie, gdzie istnieje obrót pieniędzy powinny być listy ofiarne, na których za podpisem własnoręcznym pod kontrolą kupców-obywateli należy składać ofiary, do których zachęcać i nawoływać należy całą klijentelę.

Rzadkie znaczki pocztowe na plebiscyt śląski

Pragnąc przysporzyć funduszów na plebiscyt na Górnym Śląsku p. Franciszek Wróbel ofiarował na ten cel najrzadszą i najdroższą markę polską, a mianowicie 10-koronową krakowską, wydanie roku 1918 z nadrukiem „Poczta Polska".

Za jego przykładem poszedł p. Władysław Buchner, redaktor „Muchy", który ofiarował interesujące niezmiernie błędnodruki marek rosyjskich w arkuszach.

Przykład godny naśladowania.

Ofiarowane marki będą w firmie Fr. Wróbel i S-ka licytowane i sprzedane więcej dającemu, a osiągnięta stąd suma pójdzie na plebiscyt na Górnym Śląsku.

KURSA PIELĘGNIARSKIE DLA KOBIET

Instytut międzynarodowy dla kobiet cudzoziemek przy znanej organizacji Y. W. C. A. (International Institute for foreign born Women) za dwa tygodnie rozpoczyna wykłady pielęgniarskie w lokalu 121 E. 21 ulica w New Yorku.

Wykłady odbywać się będą we wtorki i czwartki, w przeciągu 8 tygodni. Prowadzić je będzie doświadczona instruktorka.

Instytut międzynarodowy, który bardzo dużo zdziałał w kierunku nauczania o udzielaniu doraźnej pomocy w wypadkach i chorobach wśród różnych narodowości, postanowił obecnie urządzić 16 wykładów specjalnie dla polek. Dotychczas wykłady Instytutu były wspólne.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że zdobyte zasadniczej wiedzy o pielęgniarstwie, jest ważne dla kobiet polskich.

Niesienie najpierwszej pomocy w nagłej potrzebie spada w pierwszym rzędzie w życiu rodzinnem na kobietę. Hygjeniczne warunki w mieszkaniu, od niej także głównie zależą.

Dlatego też, kobiety-polki, mając sposobność, powinny z niej skorzystać.

Szczególniej zaś, według nas, wykłady powinny zainteresować młodzież żeńską, która ma i więcej czasu i więcej energji.

Po skończeniu kursu, odbędą się egzamina. Zdolniejsze słuchaczki, otrzymają dyplom i możność dalszego pielęgniarskiego wykształcenia. Zapisywać się można od dnia dzisiejszego, codziennie w lokalu pod wyżej wymienionym adresem.

Wszelkich dokładnych wyjaśnień udziela reprezentantka wydziału polskiego p. M. Lewandowska.

DROBNE OGŁOSZENIA

DROBNE OGŁOSZENIA W NOWY ŚWIECIE SĄ NAJTAŃSZYM SPOSOBEM ZAŁATWIANIA INTERESÓW.

POTRZEBA MĘŻCZYZN

POTRZEBA „bevellers" do foster, Schwid czorych. Stała robota. Modern Mfg. Novelty Co., 643 Lorimer, St., Brooklyn, N. Y. (23d)

KUPIECKO wykształcony mężczyzna to zamiejce jakiegokolwiek zajęcia. Landowski 112 Ridge St., New York (20—22—24)

POTRZEBA chłopca do biura. Musi mieć najmniej 18 lat i znać polski i angielski język. Z dobrymi referencjami. Dobra posada. Zgłosić się do „Nowego Świata" w czwartek rano przed 10tą. (24)

POTRZEBA KOBIET

OPERATOREK i wykończek na jedwabnie potrzebo natychmiast. 190 Marion Ave., Brooklyn, N. Y. near Grand St. (24)

POKOJE DO WYNAJĘCIA

MĘŻCZYZNA poszukuje mieszkania w okolicy Williamsbridge. J. M. co. „Nowy Świat". (23)

POTRZEBA pokoik lub pani na mieszkanie. 560 E. 5ta ul., 2gie piętro od tyłu. (24)

MAŁŻEŃSTWO z 5cio letniem dzieckiem, poszukuje mieszkania z dwoma pokojami, z kuchnią i łazienką na parterze lub pierwszem piętrze. Zgłoszenia do: J. P., c.o „Nowy Świat".

NA SPRZEDAŻ

DO SPRZEDANIA restauracja polsko-rosyjska z powodu wyjazdu do Kraju. 551 East 12ta ul. (23)

MEBLE na sprzedaż. Mieszkanie zamieszkane 14 dni. M. Donel, 400 E. 16ta ul., w yardowym domu, ostatnie piętro. Zgłaszać się od 6:30 do 7:30 wieczorem. (24)

DOKTOR SZWARC
Chirurg-Dentysta

Specjalna uwaga dostaje ludzie nerwowi, ze 14 lat praktyki. Wyrywanie zębów bez bólu. Chore zęby wyleczone zapełnione. Ceny umiarkowane. — Mówi po polsku. Najnowsze ulepszenia.

59 Suffolk St., New York

Telefon: Dry Dock 9830

POLSKIE BIURO ADWOKACKIE

Załatwia wszelkie sprawy cywilne i kryminalne

POST & HORN

116 East 7th St. NEW YORK

Godziny biurowe od 9 rano do 8 wiecz.

Pierwsza Polska Fabryka Gramofonów pod nazwą

Petitnola Phonograph Company

Przyjmujemy zamówienia po najniższej cenie, także mamy na składzie duży wybór instrumentów. Każdemu dajemy po fabrycznej cenie na spłaty od $1.00 na miesiąc i dajemy za darmo rekordy z 36 kawałkami śpiewek, 1000 szpilek, bateria olbrzymia gwarancja na 25 lat.

PETITNOLA PHONOGRAPH CO.
132 Ave. A. New York City
(pomiędzy 11 i 12 ul.)

UŻYWAJCIE GARFILAX

Działa jako środek przeczyszczający i działa szybko. Garfilax jest w postaci miętowego cukierka. Przyjemny do zażycia. Jest dobry dla wszystkich, młodych i starych. Spełniając Garfilax dziś w nocy a będziecie się czuć dobrze nazajutrz.

GARFILAX

Jest znakomitym pracownikiem. Powoduje normalną działalność wydzielin, wyprowadzając niespożytki i trujące materje z Waszego organizmu.

Jeżeli jesteście bladzi na twarzy, wykażcie przygnębiony, mętne oczy, wyrzuty, obłożony język, bóle głowy, niedołęstwo wydzielin:

F. GARFINKEL
141 Ave. A, New York

Każdy czytelnik „Nowego Świata" otrzyma opust 15c na $1.00 pacnce Garfilax w każdej aptece za otrzymaniem tego kuponu.

228-230-232 First Ave.
róg 14ej ul., New York
SKŁAD MEBLI
$1 otwiera wasze konto $1
Biory zamykamy o 6ej wieczorem z wyjątkiem poniedziałków i soboty o 10